



Ekologiczny Festyn Rodzinny „Radew - energia życia”

Piękno natury i moc atrakcji

Ekologiczny Festyn Rodzinny „Radew - energia życia” odbył się 12 czerwca na placu rekreacyjno-sportowym nad rzeką Radew w Niedalinie. Organizatorami imprezy byli Starostwo Powiatowe w Koszalinie oraz gmina Świeszyno. Festyn stanowił jeden z elementów szerszego projektu finansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Celem festynu było zapoznanie uczestników imprezy z walorami obszaru Natury 2000 - doliny Radwi, Chocieli i Chotli, jak i możliwościami jego wykorzystania oraz zaprezentowanie dorobku organizacji społecznych i instytucji działających na rzecz ochrony środowiska.

Festyn mógł odbyć się dzięki zaangażowaniu szerokiego grona współorganizatorów: Nadleśnictwa Manowo, Bobolice i Tychowo, Polskiego Związku Wędkarskiego - Okręg Koszalin, Polskiego Związku Łowieckiego w Koszalinie, Środkowopomorskiego Regionalnego Wodnego Ochotniczego Po-

gotowia Ratunkowego w Koszalinie, Koszalińskiego Stowarzyszenia Rowerowego „Roweria”, gmin i organizacji pozarządowych powiatu koszalińskiego, powiatu białogardzkiego, jednostek OSP Niedalino i Strzekęcino, Oddziału Koszalin PTTK, gospodarstwa rolnego EKO-TRUD Mieczysława Binasia ze Świeszyna oraz Zofii Sitarz z Giezkowa.

Oficjalnego otwarcia festynu dokonali: Andrzej Leśniewicz, wicestarosta koszaliński z Franciszkiem Szczepanikiem, wójt gminy Świeszyno. Ceremonii otwarcia towarzyszyło zarzybenie Radwi narybkiem pstrąga, ufundowanym przez Gospodarstwo Rybackie w Mielnie.

W festynie wzięli udział mieszkańcy z powiatu koszalińskiego oraz miasta Koszalin, dla których przygotowano liczne atrakcje na dwóch placach ze scenami. Bezpośrednio nad Radwią, na dużej scenie, odbywał się koncert, w którym lokalni artyści zaprezentowali się w różnorodnych formach muzycznych. W bogatym programie artystycznym wystąpili: Ksylofon Kwartet, zespół „Labolare”, młodzież z CK 105 i Pałacu Młodzieży z Koszalin, podopieczni Domu Pomocy Społecznej z Nowych Bielic, zespoły „Jarzębin” ze Świeszyna, „Jagód” z Niedaliny, „Cecylianiek” ze Strzekęcina, „Star Flesz” z Niedaliny, „Nestora” z Rosnowa, „Sąsiadów z za miedzy” z Wyszewa.

Z kolei, koszaliński WOPR zorganizował nad rzeką pokaz udzielania pierwszej pomocy oraz zademonstrował sprzęt ratowniczy. Nieopodal, na stoisku Polskiego Związku Wędkarskiego prezentowano gatunki ryb, które występują w Radwi, a kandydatom na wędkarzy umożliwiono złożenie egzaminu na kartę wędkarską. Amatorzy sportów wodnych mogli sprawdzić na rzece swoje siły i umiejętności w pływaniu kajakiem, podziwiając przy okazji piękno otaczającej przyrody. Na placu, na którym odbywał się festyn znajdowały się stoiska prezentujące dorobek różnych organizacji i instytucji, rywalizujących o tytuł na „Najbardziej ekologiczne stoisko”. Laureatem zmagania konkursowych zostało stoisko przygotowane przez „Jagody” z Niedaliny. Wyróżnione zostały stoiska Gminy Bobolice i Stowarzyszenia Społecznego ze Strzekęcina. Festynowi towarzyszył również kiermasz twórców ludowych. Na zakolu rzeki z pomocą OSP Niedalino zorganizowano konkurs pod hasłem „Prostowanie rzeki Radwi”. Uczestnicy konkursu rywalizowali w symbolicznym prostowaniu koryta Radwi, naciągając gumową linę przywiązaną do drzewa. I choć wszyscy wykazali się imponującą sprawnością, rzeka zachowała swój dawny bieg. Drugi rekreacyjno-sportowy plac był miejscem, przygotowanych przez organizato-

rów i współorganizatorów, licznych konkurencji, gier, zabaw oraz gry fantowej. W miejscu tym odbyły się również quizy na temat wiedzy o dolinie Radwi, Chocieli i Chotli. Każdy z uczestników zmagania otrzymał upominek. Dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród najmłodszych, cieszył się elektroniczny paintball, a także przejażdżki na konikach polskich i wozie.

Miłośnicy zwierząt mogli podziwiać koniki polskie, bydło szkockie i strusie. Mieli również okazję zapoznać się z fauną i florą naszych lasów, których okazy prezentowano na stoisku Nadleśnictwa Manowo, bardzo aktywnego współorganizatora festynu. Manowscy leśnicy oprócz ekspozycji wystawienniczej, pokazu korowania drzewa z użyciem sprzętu ciężkiego i mistrzowskich popisów pilarzy, spod których rąk wychodziły interesujące rzeźby, byli też autorami pokazu gaszenia pożaru ze śmigłowca. Brauwrowemu pokazowi asystowali strażacy z jednostki OSP Niedalino.

W ramach Ekologicznego Festynu Rodzinnego rozstrzygnięty został konkurs na „Najbardziej ekologiczną RODZINKĘ”. Zwycięzcami zostali państwo Górnjakowie z Porostu, prowadzący gospodarstwo ekologiczne, w którym m.in. produkują syrop z mniszka lekarskiego.

Festyn propagował również aktywny sposób spędzenia wolnego czasu w obszarze Natura 2000. W trakcie zabawy odbył się rodzinny bieg do „Krainy Łososia” o puchar Starosty Koszalińskiego oraz rajd rowerowy do „Krainy Łososia” o puchar Prezesa WFOŚiGW w Szczecinie. Najlepszy wynik i puchar w pierwszych zmaganiach osiągnął Aleksander Skowyrski, a zdobywcą drugiego trofeum został Andrzej Tomaszewski.

W sobotni festynowy dzień odbyły się również imprezy towarzyszące. Najszybciej, bo już o siódmej rano rozpoczęły się zawody spinningowe na całej długości rzeki Radwi, a nieco później zawody spławikowe na jeziorze w Niedalinie. Organizatorem ich był PZW Koszalin i koło w Niedalinie. W ramach festynu odbył się również II Gwieździsty Złot Cyklistów Powiatu Koszalińskiego, którego organizatorem było Koszalińskie Stowarzyszenie Rowerowe „Roweria”. Zachęciło ono do wzięcia udziału w rowerowej wyprawie ok. 60 osób z gmin powiatu koszalińskiego. Druga zbliżona ilościowo grupa wyruszyła od Białogórzyna do Niedaliny w rajdzie pieszym i rowerowym pod okiem krajoznawców z oddziału koszalińskiego PTTK.

Organizatorzy mają nadzieję, że festynowy dzień dla wszystkich, którzy wzięli udział w imprezie minął pod znakiem wielu atrakcji, a jednocześnie stał się źródłem wiedzy na temat przepięknej krainy Natura 2000 - doliny Radwi, Chocieli i Chotli.

Wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji II Ekologicznego Festynu Rodzinnego „Radew - energia życia”, organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Weronika Pechmann
fot. Daniel Stefanów

W numerze:

- 4 - (-), *Święto czytelnika dziecięcego;*
- (-), *Polanowscy strażacy powodziom;*
- 5 - (-), *Bank Żywności wyróżniony*
- (-), *Powiat pomaga niepełnosprawnym;*
- 6 - (-), *Dni Koszalin*
- Grzegorz Kołodziej, *Chcącemu nie dzieje się krzywda;*
- (-), *Koszalińska prezentacja na Jasnej Górze*
- 7 - Danuta Iskrzycka, *Rozmowa z Przemysławem Wardejnym;*
- 8 - Karolina Grochowska i Mateusz Wysokiński, *Camp America;*
- Karolina Grochowska, *Parlament urzęduje w nowej siedzibie;*
- (-), *Zamówienia publiczne - nie taki diabeł straszny...*
- 10 - Adam Mościcki i Hipolit Wojtkiewicz, *Przepustka do współczesnego świata*

11-20 - Kroniki gmin;

- 21 - Jerzy Żelazny, *Gabon jest najważniejszy;*
- Zgmunt Królak, *Wiersze*
- 22 - Czesław Kuriata, *Zapiski nie tylko intymne;*
Legends również dla dorosłych;
- 23 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka - XVI;*
- 24 - Władysław Jermakowicz, *Zdążyć przed śmiercią (2)*
- 25 - Tomasz Wojciechowski, *Werwolf na Ziemiach Odzyskanych (2)*
- 26 - (-), *Aura Astrologii*
- 27 - Teresa Bochenek, *Kurowo;*
- Teresa Bochenek, *Uzdrowicielski symbol goryczy i smutku*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch,

Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Święto czytelnika dziecięcego

Już od ośmiu lat obchodzone jest **Powiatowe Święto Czytelnika Dziecięcego**. Koszalińska Biblioteka Publiczna, organizator akcji, chce w ten sposób nagrodzić najbardziej aktywnych czytelników z bibliotek powiatowych. Już po raz drugi świętowano w Paprotach - „Wiosce Labiryntów i •ródeł”.

26 maja 50 dzieci wzięło udział w wielu atrakcjach, grach i zabawach. Uczestniczyły m.in. w grze terenowej „Tajemnica Druida”, zdobywały „Labiryntową Wieżę”, wspinały się na „Piaskową Górę” oraz strzelały z balonowej katapulty. Po zabawach na świeżym powietrzu dzieciom wręczono zastużone dyplomy i nagrody książkowe. Ponad-

to panie bibliotekarki opowiadały o życiu książek w bibliotece oraz o korzyściach płynących z czytania, jak np. rozwijanie wyobraźni, ćwiczenie pamięci czy poszerzanie zasobu słownictwa.

Koszalińska Biblioteka Publiczna propaguje w ten sposób czytelnictwo wśród dzieci i młodzieży. Promuje także działalność wiosek tematycznych. Zaznajamia z najładniejszymi stronami powiatu, które warto odwiedzić. Dbą o to, by biblioteki nie kojarzyły się tylko jako miejsca nudne i mało ciekawe, ale interesujące i warte odwiedzenia. W ubiegłych latach były także imprezy zamknięte, np. bal u Andersena, podczas którego obowiązywały stroje i rekwizyty z różnych baśni andersenowskich. Zorganizowano także grę terenową w bibliotece. Dzieci mogły wówczas zobaczyć miejsca, które na co dzień nie są dostępne dla czytelników.



Bank Żywności wyróżniony

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Banku Żywności w Nowych Bielicach, Maria Józefowska-Jurga, odebrała medal pamiątkowy „Za zasługi dla Powiatu Koszalińskiego” podczas XXXV sesji Rady Powiatu Koszalińskiego.

Przypomnijmy (więcej w marcowej GZ nr 3), że Bank Żywności prowadzi szeroką działalność charytatywną. Pozyskuje żywność oraz zapobiega jej marnowaniu. Organizuje świąteczne zbiórki, bierze udział w ogólnopolskich programach społecznych, np. „Podziel się posiłkiem” czy „Napelniamy talerzyk”. Przyłącza się także do pomocy powodzianom.



Polanowscy strażacy powodzianom

W dniach 13-17.06.2010r. w gminie Wilków przebywali strażacy-ochotnicy z Polanowa. Celem wyjazdu, do najbardziej zalanych w wyniku powodzi terenów w Polsce (7 tys. hektarów), była miejscowość Zastów Polanowski.

Udaliśmy się tam z darami o wartości ok. 10.000 zł, które zostały zebrane przez mieszkańców Polanowa. Ponieważ Zastów Polanowski jest jeszcze pod wodą, zatrzymaliśmy się w zalanej tylko w połowie miejscowości Dobrze. W miejscowej szkole podstawowej przekazaliśmy dary poszkodowanym.

Kolejne dwa dni pobytu strażacy z Polanowa wykorzystali na porządkowanie zalanego przez powódź kościoła i terenu przykościelnego w Wilkowie. Przy pomocy specjalistycznego sprzętu umyto kościelne ławki, a siła rąk polanowskich strażaków pozwoliła uporać się z pokrytą warstwą mułu posadzką w kościele.

Wszędzie spotykaliśmy się z wielką życzliwością, radością i gościnnością mieszkańców poszkodowanych terenów. Widzieliśmy ogromniszczeń, jaki Matka Natura zgotowała mieszkańcom gminy Wilków. Zadrżały serca i lzy pojawiły się na policz-

kach widzających nie takie nieszczęścia strażaków.

Obiecaliśmy, że jak tylko zbierzemy, dzięki hojności mieszkańców Polanowa, kolejne dary, pojedziemy następnym razem do Zastowa Polanowskiego, wierni dewizie, jaką mamy na naszym sztandarze: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

- Dziękujemy bardzo Wam, mieszkańcy Polanowa, za Waszą szczodrość i pomoc

okazaną ludziom, których dotknęło tak wielkie nieszczęście. Szczere podziękowania należą się również władzom samorządowym Polanowa, a zwłaszcza burmistrzowi Grzegorzowi Lipskiemu oraz księdzu dziekanowi - Romanowi Śledziowi za wsparcie okazane mieszkańcom zalanych terenów.

*Ze strażackim pozdrowieniem
Strażacy-Ochotnicy z OSP Polanów*



Powiat pomaga niepełnosprawnym

Głównym celem projektu „Pomocna dłoń plus” jest rozwijanie aktywnych form integracji społecznej i umożliwienie dostępu do nich osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym oraz poprawienie skuteczności funkcjonowania pomocy społecznej na terenie powiatu koszalińskiego. Szczególnymi beneficjentami projektu są osoby niepełnosprawne.

W ramach projektu PCPR w Koszalinie zorganizowało m.in. warsztaty dla osób niepełnosprawnych pod nazwą „Wyspa skarbów”. Warsztaty składały się z treningu interpersonalnego, diagnozy i ukierunkowania działań na rozwój osobowości, a także treningach kreatywnego podejścia do codzienności.

Efektom wnikliwej diagnozy jest także

realizacja indywidualnych programów dla każdego niepełnosprawnego beneficjenta. Jednym z nich jest niepełnosprawny ruchowo **Sebastian Domalewski**, mieszkaniec powiatu koszalińskiego, który do kontaktów z innymi wykorzystuje m.in. Internet. Dostęp do Internetu sfinansowała mu gmina i miasto Sianów. Na XXXV sesji Rady Powiatu wręczony został Sebastianowi, ufundowany przez powiat, zestaw komputerowy, który uwzględnia specyfikę jego niepełnosprawności. Sprzęt jest nowoczesny, a korzystanie z niego w odczuwalny sposób wpłynie na komfort użytkownika.

Podczas sesji obecna była również **Katarzyna Brzychcy**, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie do spraw Funduszy Społecznych.

Na zdjęciu: Sebastian Domalewski (w środku) w towarzystwie animatorów projektu „Pomocna dłoń plus”.



Dni Koszalina

Chcąc przybliżyć historię Koszalina, nauczycielki Sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 w Koszalinie **Dorota Panek** i **Beata Banaś-Dziobek** w dniach 23.05-01.06 2010 r. zorganizowały wystawę starych fotografii Koszalina.

Uczniowie klas I-III zainspirowani wystawą chętnie wzięli udział w konkursie plastycznym HERB MOJEGO MIASTA zorganizowanym z okazji DNI KOSZALINA. Pomysłowość dzieci przeszła najsmielsze oczekiwania organizatorów. Wspaniałe herby wykonane były różnymi technikami, np. rzeźbiono w drewnie, wyklejano z maleńkich kawałków bibuły, malowano farbami, używano różnych materiałów, aby zaskoczyć komisję konkursową.

Po burzliwych obradach wyłoniono zwycięzców:

I miejsce - Katarzyna Ciećkowska kl. II a,
II miejsce - Milena Romaniec kl. I b,
III miejsce - Dawid Beca kl. I b,
Wyróżnienie - Wiktoria Kikel kl. II a.

Twórczość artystyczna dzieci ma ogromne znaczenie - kształtuje i rozwija ich wrażliwość na piękno, umiejętność wyrażania osobistego stosunku do rzeczywistości, przygotowuje do aktywnego działania. Wzrasta wiara dzieci we własne siły, wartości i możliwości. Ponadto w rysunku dziecka odzwierciedla się jego dojrzwienie i rozwój. Dziecko ujawnia swe myśli i uczucia. Zajęcia plastyczne wpływają też na rozwój sprawności manualnej. Rozwijanie zdolności plastycznych dzieci jest jedną z dróg wzbudzania ich zaufania we własne możliwości twórcze, a dla wychowawcy jest okazją do poznania swoich wychowanków. Podjęte działania i widoczne efekty pracy dzieci utwierdzają nas w przekonaniu, że wszystkie realizowane działania przynoszą zamierzone oczekiwania.

Beata Banaś-Dziobek
Dorota Panek
Grażyna Kolańska



Medale dla pracowników PUP

21czerwca br. wojewoda zachodniopomorski odznaczył przyznanymi przez marszałka Sejmu, wykonującego obowiązki prezydenta RP, medalami za długoletnią służbę: srebrnym dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie **Henryka Kozłowskiego**, brązowymi kierownika Działu Rynku Pracy PUP **Marię Miler** i lidera Klubu Pracy **Barbarę Stasiewicz**.



Ochotnicy w komorze dymowej

Grupa strażaków ochotników z OSP powiatu koszalińskiego w ramach organizowanego przez KM PSP w Koszalinie kursu podstawowego dla strażaków OSP wzięła udział w zajęciach praktycznych ze sprzętu ochrony dróg oddechowych w komorze dymowej w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia PSP w Bornem Suliniowie.

Każdy uczestnik ćwiczeń w komorze został poddany badaniu stanu zdrowia, musiał wykonać szereg ćwiczeń fizycznych, następnie pokonać labirynt w samej komorze.

Próbie poddano 34 członków OSP, spośród nich 6 osobom nie udało się zaliczyć pozytywnie wymaganych ćwiczeń.





Chcącemu nie dzieje się krzywda

Rozmowa z Michałem Mętlewiczem przewodniczącym komisji prawnej parlamentu studentów Politechniki Koszalińskiej

- Czy mógłbyś przybliżyć, czym zajmuje się parlament studentów Politechniki Koszalińskiej?

- Parlament reprezentuje wszystkich studentów przed władzami uczelni, co stanowi chyba najważniejsze uprawnienie, ale

również i zadanie własne. To prawo stanowi punkt wyjścia. Do tego dochodzą kwestie formalno-prawne jak np.: opiniowanie regulaminu studiów (w przypadku PSPK udało się nam czynnie pracować nad zmianą regulaminu i pojawiło się tam wiele naszych rozwiązań). Po drugie nasza działalność przede wszystkim opiera się o inwencje, kreatywność, innowacyjność, pomysłowość i zaangażowanie przedstawicieli parlamentu. Wiele naszych działań pochodzi i swoje źródło ma w głowach i umysłach członków PSPK. A są to pomysły naprawdę różne. Od tej kadencji ruszyły dyżury z prawnikiem. Prowadzimy również serię szkoleń z zakresu pierwszej pomocy. Są to autorskie pomysły naszych członków.

- Jesteś przewodniczącym komisji prawnej parlamentu studentów PK, czy mógłbyś krótko opisać co należy do jej obowiązków?

- Zakres przedmiotowy pracy komisji prawnej w regulaminie samorządu studentckiego jest bardzo mocno okrojony. Niemniej jednak nawiązując do poprzedniej mojej odpowiedzi zasadniczo bazujemy na kreatywności członków komisji prawnej i ich pomysłach, które następnie realizujemy. Nie ma co ukrywać, że bardzo często sprowadzają się one do pracy nad chociażby regulaminem studiów czy stworzeniem od podstaw regulaminu Sądu Koleżeńskiego, co śmiało można zaliczyć do sukcesów komisji prawnej. Jednakże są również inicjatywy bardziej efektywne, ale równocześnie i efektywne, jak np.: wspomniane dyżury z prawnikiem, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Jako komisja prawna przeprowadzamy również szkolenia dla członków komisji dyscyplinarnej.

- Czy mógłbyś przybliżyć, jak wyglądają wybory do parlamentu studentów, jaka jest procedura?

- Na gruncie obecnie obowiązujących przepisów, wybory mamy oczywiście powszechne, bezpośrednie i równe. Każda jednostka organizacyjna ma przyporządkowaną liczbę miejsc do parlamentu, uzależnioną od liczby studentów. Powołujemy do pracy uczelnianą komisję wyborczą, która następnie wybiera wydziałowe komisje wyborcze. Mamy okres kampanii wyborczej i jednodniowe głosowanie. Następnie ogłoszenie wyników, po którym następuje ukonstytuowanie się nowych członków parlamentu.

- Jakie korzyści niesie zaangażowanie się w działalność organizacji studenckich?

- Volenti non fit iniuria - chcącemu nie dzieje się krzywda (uśmiech).

- Jak oceniasz moc sprawczą samorządu studenckiego, gdy przyznaje jej się udział we współzarządzaniu uczelnią?

- Samorządność to samo - rządzenie, a to daje nam naprawdę duże możliwości. Dlatego tak ważne jest aby do parlamentu czy samorządów wydziałowych trafiali studenci o dużych możliwościach intelektualnych. To gwarantuje nam zdecydowanie większy zakres - nie bójmy się tego słowa - lobbingu na rzecz studentów.

- Z czym studenci mogą przychodzić i przychodzić do samorządu studentckiego?

- Zasadniczo ze wszystkim. Mamy kilka komisji stałych i każda z nich posiada inny zakres przedmiotowy swojej działalności. Nie ma wobec tego żadnych przeciwwskazań, żeby studenci przychodzili właściwie ze wszystkim.

rozmawiał: Grzegorz Kołodziej
fot. Radosław Terefenko

Koszalińska prezentacja na Jasnej Górze

Od 31 maja do 2 czerwca na Jasnej Górze odbywała się szczególna - jubileuszowa X Ogólnopolska Konferencja Pracowników Socjalnych. Gospodarze ziemi częstochowskiej zainaugurowali spotkanie Sesją Plenarną w wyjątkowej atmosferze auli o. A. Kordeckiego. Wśród zaproszonych gości swoją prezentację w Kaplicy Domu Pielgrzyma przedstawiła **Mirosława Zielony** - Lider projektu systemowego „Pomocna dłoń plus”. Działania projektowe wspierające rodzinę w kryzysie realizowane na terenie powiatu koszalińskiego cieszyły się dużym zainteresowaniem uczestników konferencji.





- **Dlaczego nie mogę wygrać w totka?**
- **Wraz z wiekiem nasze życie coraz bardziej przyspiesza... Stresujemy się...**

- **Jako dzieci jesteśmy niecierpliwi i ciągle nie możemy się doczekać czasu, kiedy „już będziemy dorośli”. Ten czas przychodzi zniemacka, już nastolatki sądzą, że ich życie toczy się w zawrotnym tempie, a kiedy jesteśmy starsi chcemy jakoś „zatrzymać czas”. Pytanie: Ale jak?**

- Fizycznie, faktycznie nie ma takiej możliwości, ale w wymiarze mentalnym wszystko da się wykonać. Nasz umysł jest narzędziem nieskończonych alternatyw. To w tym miejscu najczęściej powstają nasze pragnienia, plany i decyzje, dotyczące ważnych wyborów życiowych. Jednak to w umyśle swoje źródło mają także niepowodzenia. Obecnie coraz częściej lekarze dochodzą do wniosku, że przyczyną większości chorób znajduje się w naszym nastawieniu. Osobom smutnym, przygnębionym częściej przytrafiają się infekcje, a droga wychodzenia z choroby jest przeważnie zdecydowanie dłuższa. I choć, tak jak wspomniałem, czasu zatrzymać się nie da, to każdy przecież musi przyznać, że spotyka ludzi dojrzałych, z których emanuje energia. Są wiecznie młodzi, energiczni, choć już „w swoim wieku”, a my na spotkaniach naszej starej klasy zwykle pytamy: „Jak to robisz, że wyglądasz tak młodo?”

- **No właśnie. Co robisz, że wyglądasz tak młodo?**

- Z wiekiem, zamiast tracić wigor, wyglądać lepiej i mieć więcej zapału do życia trzeba pielęgnować pozytywne nastawienie.

Każdy z nas ma z pewnością znajomą osobę, którą cechuje takie pozytywne nastawienie. Kiedy dopada nas chandra, wystarczy, że spotkamy się z kimś takim i po kilku czy kilkunastu minutach przebywania w jej towarzystwie robi nam się przyjemniej, a złe myśli ustępują miejsca pozytywnemu nastrojowi. Przyjaźnie z kimś takim traktujemy szczególnie, bo przecież trudno z nim nawet się kłócić. Entuzjazm zaraża. Dlatego jeśli mamy wybór, to starajmy się wybrać towarzystwo osób wesołych, bo tacy też wrócimy z takiego spotkania.

- **Czyli, pozytywne towarzystwo...**

- To po pierwsze. Po drugie powinniśmy kultywować w sobie wewnętrznego dziecka.

Często kiedy stajemy się dorośli - zakładamy własną rodzinę, zajmujemy poważne stanowisko - odcinamy się od naszych wewnętrznych pragnień, bo „tak nie wypada”. Coraz częściej robimy nie to co chcemy, a to, co wydaje nam się, że będzie najlepiej postrzegane w oczach otoczenia, w

I Ogólnopolska Konferencja dla Mediów Studenckich i Warsztaty Dziennikarskie odbyły się w Auli Politechniki Koszalińskiej przy ul. Kwiatkowskiego. Warsztaty na temat: *Jak pozbyć się tremy przed mikrofonem i kamerą* poprowadził **Przemysław Wardejn**.

Trema, to stres, który towarzyszy nam wszystkim - w różnych sytuacjach życiowych. Jak zapanować nad stresem?

którym przebywamy. Owszem, należy brać pod uwagę potrzeby innych, normy kulturowe i społeczne, w których żyjemy, jednak długotrwałe duszenie spontaniczności powoduje, że ona zanika i z biegiem czasu nie można jej już odtworzyć. Skoro tak bardzo zależy nam na dobrej opinii u innych, pamiętajmy, że tak naprawdę to osoby, które są spontaniczne i naturalne mają największe poważanie u innych. Takich chcemy mieć przyjaciół, takich ludzi prosimy zazwyczaj o radę. Bo by być dziecięcym, nie trzeba być dziecinny.

Po trzecie - uśmiechajmy się. Praktykujemy ten nawyk. Oddawajmy innym uśmiech za bezcen. To nic nie kosztuje. Sami często decydujemy o tym, że nasze życie jest śmiertelnie poważne. Nawet przy wykonywaniu najprostszyc czynności. Podam przykład. Kupujemy bułkę w sklepie i rzucamy szorstko: „Bułkę proszę!”. Możemy powiedzieć to zupełnie inaczej: Dzień dobry. Ma pani świeże bułeczki? Tak? To poproszę dwie... Pytamy oczywiście z uśmiechem. Jeśli to uśmiechanie się wejdzie nam w nawyk, to tym dobrym nastrojem, tym uśmiechem zarażać będziemy ludzi wokół, i ten uśmiech prędzej czy później do nas powróci.

- **Zgoda. Ale nasze życie składa się nie tylko z tych drobnych, przyjemnych chwil. Nie jesteśmy w stanie ciągle się uśmiechać. Każdy miewa, przynajmniej co jakiś czas, zmartwienia, różne problemy do rozwiązania.**

- Nie dajmy się i bądźmy na TAK! Problemy są po to, by je rozwiązywać i już. Cokolwiek w naszym życiu się nie wydarzyło, stało się. To przeszłość. Nasze życie płynie jak rwąca rzeka, ale bardzo często nasz umysł pozostaje w przeszłości, niepotrzebnie rozpamiętując wydarzenia, które już miały miejsce. Wtedy zaczynamy biadolić: Dlaczego akurat dzisiaj pada ten deszcz? Dlaczego syn nie nauczył się na klasówkę. Dlaczego nie mogę wygrać miliona w totka, a tyle lat już gram! Dlaczego on mnie rzucił?! Jak ten mój syn mógł nie nauczyć się na klasówkę?!

Te sytuacje już się wydarzyły i im szybciej je zaakceptujemy... tym szybciej będziemy w stanie podjąć działanie. Przecież już nasze babcie mawiały, by „nie płakać nad rozlanym mlekiem”. I miały rację. Nie oznacza to, że mamy zapomnieć o danej sytuacji. Nie! Ale możemy powiedzieć jej: Tak - to rzeczywiście się wydarzyło i już. Koniec. Jeśli nie możemy czegoś zaakceptować, to krążymy wokół tego jak ćmy wokół żyrandola, chcemy iść dalej, ale wciąż wracamy pamięcią do sytuacji, której i tak nie zmienimy! Ona była, minęła. Możemy zmienić tylko jej następstwa. Pamiętajmy, że każdy kij ma dwa końce i gros sytuacji, które na pozór wydają się jednoznaczne, z czasem zyskują szerszy wymiar.

Nie zapominajmy, że okolica, w której mieszkamy - piękny, pełen zieleni powiat koszaliński, często nam „umyka” w pogoni,

i stresie... Jak często z tej przyrody korzystamy? Na tereny powiatu koszalińskiego przyjeżdżają turyści, łącznie z tymi z zagranicy, by odpocząć, zrelaksować się, dlatego i my sami powinniśmy wykorzystywać to, co dała nam natura. Dla dotlenienia, a przede wszystkim, dla oderwania się od goniwity dnia codziennego, chociaż raz w tygodniu wybierzmy się na pół godziny spaceru. Wyłączmy telefon, starajmy się nie planować następnego tygodnia, tylko podziwiajmy morze, las..., park, pola, łąki wokół. Pogoda nie powinna być dla nas problemem, bo „Nie ma złej pogody, jest tylko złe ubranie”. Doświadczajmy piękna każdej z pór roku, bo Polska jest jednym z nielicznych miejsc na ziemi, w którym wszystkie cztery pory roku przejawiają się w pełni. I nie myślimy o pieniądzach!

- **I jak to rozumieć: Nie myślimy o pieniądzach?**

- Wartości pieniędzy w naszym życiu nie sposób przecenić. Jednak ilość czasu, jaki poświęcamy na myślenie o nich, jest zdecydowanie zbyt duży. Bez względu na to, czy je mamy, czy cierpimy na ich brak, nieustannie zajmują nasz umysł, przez co nie pozwalają cieszyć się z najdrobniejszych rzeczy. I jeszcze stresują. A życie składa się właśnie z małych radości, kultywujemy je, pieniądze trzymając w portfelu, nie w głowie. Często wydajemy je, zanim jeszcze trafią w nasze ręce, a kiedy je mamy, od razu obawiamy się, że możemy je stracić. W czasie kilkuletnich podróży po świecie najszcześliwszych ludzi spotkałem wśród Indian z bushu Amazonii, a najniestęśliwszą osobą na mej drodze, był mój szef w Nowym Jorku - miliarder.

Przytoczyłem tylko kilka przykładów, których zastosowanie może pomóc nam w pozbyciu się stresu, a tym samym w zachowaniu młodości, a dzięki temu i radości z życia. Cieszenia się dniem dzisiejszym, czego wszystkim Czytelnikom „Gazety Ziemskiej” gorąco życzę.

- **Dziękuję za rozmowę**

Danuta Iskrzycka

Przemysław Wardejn - trener, dziennikarz, fotograf, tłumacz języka angielskiego, prezenter radiowy, DJ., Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi antystresowe warsztaty dla „Art of Living” - międzynarodowej fundacji edukacyjno-charytatywnej. W jej ramach brał także udział w wielu programach społecznych w Afryce i w Indiach. W radiu „Radiostacja” prowadził autorski program muzyczny - filozoficzny „Ambient”.

Podróżnik. Przejechał Saharę wszędy i wzdłuż, mieszkał wśród Indian Amazonii, pracował jako fotograf w design-studio w Nowym Jorku, był korespondentem radiowym w Korei i Japonii.

Od 3 lat Przemek poświęcił się wyłącznie działalności na rzecz fundacji i w jej ramach prowadzi wykłady na uczelniach całego kraju, oraz warsztaty rozwojowe dla studentów „YES! PLUS”.

www.artofliving.pl

Camp America

Camp America to międzynarodowy program wymiany kulturowej, który istnieje od 1969 roku, a od 20 lat w Polsce. Daje możliwość wyjazdu studentom do USA i przeżycie niezapomnianych wakacji, za tak naprawdę niewielkie pieniądze.

Studenci, którzy skorzystają z programu, mogą liczyć na bilet w obie strony, zakwaterowanie i wyżywienie, które jest opłacane przez pracodawcę, a także pomoc w uzyskaniu wizy J-1, ubezpieczenie medyczne (do kwoty 500,000 USD), odbiór z lotniska i dojazd na camp oraz całodobową obsługę interwencyjnej linii telefonicznej w USA. Gwarantowane jest również kieszonkowe, którego wysokość zależy od miejsca, rodzaju i okresu pracy.

Warunki, jakie trzeba spełniać żeby wyjechać nie są wygórowane, przede wszystkim trzeba mieć ukończone 18 lat i ważny paszport do maja 2011 roku. Status studenta oraz komunikatywną znajomość języka angielskiego. **Milena Szwabczyńska**, która



skorzystała z programu, a obecnie jest jego konsultantką mówi: - *Była to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu, która niejednokrotnie była dla mnie motywacją do dalszego działania i dalej jest. Jeżeli tak samo, jak ja, naoglądałeś się za dużo serialu „Przyjaciele” i pragniesz napić się latte w jednej z nowojorskich kawiarni, a do tego jesteś spragniony nowych wyzwań, które dadzą Ci mnóstwo doświadczeń i niezliczone opowieści dla potomnych (i to zaledwie w przeciągu jednych wakacji!), to nie*

ma innej opcji, musisz zgłosić się do Camp America już dziś - zachęca konsultantka.

- *Zalety udziału w Camp America są wielkie, nic nie tracisz, a jedynie zyskujesz. Jeżeli nie znajdziesz Ci miejsca pracy, to zwrócą Ci wszystkie wniesione opłaty. Oprócz tego, że spędzisz wakacje, których nigdy nie zapomnisz, to zyskasz ciekawy punkt w swoim CV, rozwiniesz znajomość języka angielskiego, a także poznasz ludzi z różnych części świata i ich kulturę. Koszt takich wakacji połączonych z pracą i niesamowitą przygodą to 1290 zł. Opłaty wnosi się w 3 ratach, z czego główną dopiero kiedy znajdziesz Ci miejsce pracy, opłata ta uruchamia proces uzyskania wizy. Jedynymi Twoimi dodatkowymi kosztami to opłata dla ambasady USA (ok. 130\$), zaświadczenie o niekaralności (ok. 50zł), zaświadczenie lekarskie i dojazd na spotkanie organizowane przez Camp America. Liczy się kolejność zgłoszeń. Przygoda życia czeka na Ciebie, nie zastanawiaj się tylko wejdź na www.campamerica.pl i pracuj 8-10 tygodni na amerykańskich koloniach letnich, a następnie zwiedzaj USA.*

**Karolina Grochowska
i Mateusz Wysokiński**
(studenci III roku Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej PK)

Parlament urzęduje w nowej siedzibie



Parlament Studentów Politechniki Koszalińskiej ma od niedawna nową siedzibę, która znajduje się w pomieszczeniach piwnicznych DS 1.

- *Poprzednie biuro mieliśmy w DS 3, które było zbyt małe, by prawidłowo funkcjonować - mówi Adrian Madej, przewodniczący PSPK. - Nowa siedziba ma o wiele więcej pomieszczeń i niezbędną salę konferencyjną - dodaje.*

Remont biura był możliwy dzięki sfinansowaniu go przez rektora Politechniki Koszalińskiej. Jedynym kosztem, jaki poniósł Parlament Studentów, był zakup mebli do wszystkich pomieszczeń, ale to również w połowie zostało sfinansowane dzięki po-

mocy rektora koszalińskiej uczelni prof. Tomasza Krzyżyńskiego oraz prorektora ds. Studenckich, Organizacji i Rozwoju prof. Przemysława Borkowskiego. Przy okazji nastąpiły małe zmiany organizacyjne. Biuro nie jest otwarte od godziny 9.00 do 15.00, jak poprzednio, tylko wyznaczone są dyżury. Na stronie internetowej Parlamentu Studentów (www.pspk.mojkoszalin.pl) znajdują się pliki do pobrania, gdzie można znaleźć wykaz osób dyżurujących.

Karolina Grochowska
(studentka III roku dziennikarstwa
i komunikacji społecznej)

Zamówienia publiczne - nie taki diabeł straszny...

Zamówienia publiczne, choć to nieodłączna część funkcjonowania samorządów i rynek zbytu dla niejednej firmy, nie są tematem łatwym. Mimo że jest jasno określona podstawa prawna (Przetargi publiczne realizowane są w oparciu o ustawę z dnia 29 stycznia 2004 r. „Prawo zamówień publicznych”), to zarówno oferenci, składający oferty na przetargi, jak i urzędnicy stykają się z wieloma problemami. Jednym z nich jest adekwatne ustalenie warunków, jakie muszą spełnić oferenci w stosunku do przedmiotu zamówienia, protesty, odwołania i skargi

oferentów, co znacznie przedłuża czas wyłonienia zwycięzcy, właściwy dobór kryteriów oceny ofert do przedmiotu zamówienia, czy wystarczające przygotowanie materiałów przetargowych.

- *Przystępując do przetargu, należy koniecznie zwrócić uwagę czy warunki, jakie muszą spełnić oferenci nie są zbyt wygórowane w stosunku do przedmiotu zamówienia, bo może zachodzić domniemanie o ustawieniu przetargu pod wcześniej uzgodnionego oferenta - informuje Roman Matuszak z koszalińskiej firmy doradczo-konsultingowej CeDIR.*

Jednocześnie warto pamiętać że Ustawa o zmianie ustawy Prawo Zamówień Publicznych oraz niektórych innych ustaw z 2 grudnia 2009 r. zlikwidowała instytucję odwołań do prezesa Krajowej Izby Odwoławczej, oraz skarga do sądu okręgowego właści-

wego dla siedziby albo miejsca zamieszkania zamawiającego.

Ponieważ wiele podmiotów gospodarczych startuje do przetargów publicznych, warto przy tej okazji skorzystać z pomocy profesjonalnej firmy konsultingowej. Rynek tych usług ostatnio zaczyna się rozrastać.

- *Oferta, na przykład naszej firmy, obejmuje przygotowanie procedury przetargowej, opracowanie Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, kontrolę przygotowywanych ofert przetargowych, wsparcie w stosowaniu środków ochrony prawnej (np. odwołań) i przygotowywanie wszelkich pism związanych z prowadzonym postępowaniem. - wymienia R. Matuszak. - Posiadamy odpowiednie umiejętności do prowadzenia wszystkich działań przetargowych, od przygotowania postępowania przetargowego, poprzez jego przeprowadzenie do nadzoru nad jego realizacją - zaznacza.*

(w)

Dane polskie i niemieckie o weryfikacji ludności rodzimej na ziemiach odzyskanych różnią się, podobnie same źródła polskie też nie są jednolite. Jedne i drugie zawierają luki, są odmiennie interpretowane. Przypomnijmy: mowa o akcji rozdzielania ludności polskiej od niemieckiej na ziemiach przyznanych Polsce po II wojnie światowej.

W latach 1945-1947 na obszarze Pomorza Zachodniego władze polskie przeprowadziły weryfikację ludności pochodzenia polskiego. Miała ona wydzielić spośród obywateli państwa niemieckiego (III Rzeszy) wszystkich czujących się Polakami, zapewnić im odpowiednie warunki prawne i polityczne do funkcjonowania w państwie polskim, które decyzją aliantów przejęło tak zwane ziemie odzyskane.

Była to operacja skomplikowana, przysparzająca licznych kłopotów polskim autochtonom, mogła również wpływać na zadrażnienia ze społecznością polską przybyłą tu z innych regionów dawnej i obecnej Polski. Dodajmy, że ludność niemiecka z tych terenów miała zostać przesiedlona do poszczególnych stref okupacyjnych w Niemczech, co zostało wykonane w niedługim czasie.

Zanim odpowiemy na pytania o zasięg i kształt weryfikacji, spróbujmy ustalić, ilu autochtonów ta akcja objęła i na jakich terenach można ją było przeprowadzić.

Według polskich źródeł na obszarze dawnego województwa koszalińskiego można mówić o dwóch większych skupiskach polskiej ludności w powiatach złotowskim i bytowskim, szacowanych na 18 tysięcy mieszkańców, osiadłych tu z dziada pradziada, mających swoją ziemię i warsztaty pracy. Ze sprawozdań starostów niemieckich tuż sprzed II wojny światowej może wynikać, że było ich znacznie mniej (statystyki niemieckie zwłaszcza z okresu hitlerowskiego są skrajnie naciągane). Obejmowały tylko najodważniejszych, manifestujących przynależność do narodowości polskiej. Była też znaczna grupa mieszkańców wskazująca na posługiwanie się dwoma językami w życiu codziennym. Landraci (starostowie) zawsze zaliczali takie rodziny do narodowości niemieckiej.

W powiecie złotowskim działało przed wojną 21 polskich szkół prywatnych (w Niemczech 60 szkół polskich). W powiecie bytowskim Kaszubi także walczyli o polską szkołę, jednak z mniejszym powodzeniem. Władze doprowadziły do likwidacji tych szkół (została tylko jedna placówka w Ugoszczy).

Słowińcy od początków XX wieku byli już grupą ludnościową kompletnie zgermanizowaną, choć część z nich miała świadomość słowiańskich korzeni. Przypomnijmy, że po raz ostatni msza w języku słowiańskim odbyła się w 1886 roku we wsi Gardna Wielka.

Po wyzwoleniu w 1945 roku trzeba było zdecydować o losie ludności rodzimej, przy czym opracowanie kryteriów weryfikacji

było niewątpliwie trudnym zadaniem. Dopiero w kwietniu 1946 roku ukazała się odpowiednia ustawa. Wcześniej próbowano w niektórych regionach wprowadzać rozwiązania tymczasowe, częściowe.

Zacznijmy od tego, że cała tematyka Pomorza Zachodniego, w tym ludności rodzimej należała do słabo znanych w okresie zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej. Praca J. Kisielińskiego „Ziemia gromadzi prochy” należała do wyjątków. Nieliczne, solidne opracowania naukowe i popularne wydawane w Londynie przez rząd emigracyjny też nie były znane, podobnie prace i materiały przygotowane w podziemiu przez władze państwa podziemnego. Zapomniano

jak Henryk Jaroszyk, Jan Kocikm, Jan i Władysław Maćkiewiczowie. Ich obecność łagodziła konflikty. Nie wszędzie jednak tak było. Pierwsza akcja weryfikacyjna w 1945 roku polegała na wydawaniu tymczasowych zaświadczeń o przynależności do narodu polskiego w oparciu o lokalnie sprecyzowane kryteria (wydawali je starostowie). Na dobre weryfikacja ruszyła dopiero od kwietnia 1946 roku, zwłaszcza w powiatach złotowskim, bytowskim i człuchowskim. Dotychczasową prowizorkę zastąpiono specjalnymi aktami prawnymi (zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych jako zarządzenie wykonawcze przyjętej ustawy). W obydwu tych dokumentach sprecyzowano warunki,

jakie musi spełniać wnioskodawca występujący o nadanie mu obywatelstwa polskiego. Trzeba było udowodnić narodowość polską, przedstawić dokumenty, świadków, wykazać się stałym zamieszkaniem na tych ziemiach przed 1 stycznia 1945 roku. Liczyło się też brzmienie nazwiska, znajomość języka polskiego, przynależność do polskich organizacji. Należało też złożyć deklarację lojalności wobec państwa i narodu polskiego.

Komisje weryfikacyjne były dwuinstancyjne. Średnio odrzucały 5 - 7% ogólnej liczby wniosków. Według danych Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z końca 1949 roku ogólna liczba zweryfikowanych wyniosła prawie 15 tysięcy osób, są jednak

inne dane mówiące o większych szacunkach. Pewne niejasności mogły być spowodowane tym, że dane z niektórych powiatów były przygotowywane przez władze wojewódzkie w Gdańsku i Bydgoszczy - rezultat decyzji o zmianie podziałów administracyjnych.

Nie jest do końca jasna sprawa weryfikacji Słowińców. Przez pewien czas traktowano ich „ulgowo”, uważając, że zasługują na szczególne względy. Chciano dać im szansę na szybką repolonizację mimo powszechnej nieznamomości języka polskiego. Jednak to w tej grupie dochodziło do częstych rozczarowań i rezygnacji z obywatelstwa polskiego.

Czy weryfikacja była potrzebna? Tu zdania są podzielone, jednak lepszego rozwiązania nie wymyślono. Procedury weryfikacyjne mogły być przeżyciem trudnym do zniesienia, przykrym zwłaszcza dla zaangażowanych Złotowian i Kaszubów, płacących krew i majątkiem, więzieniem i życiem za swój patriotyzm. Do czasu utrzymania polskiego obywatelstwa ludzie ci żyli w niepewności, bez pełni praw, bez poczucia stabilizacji. Także deklaracja lojalności mogła się wydawać dla nich czymś niestosownym. Niemniej weryfikacja miała i dobre strony. Likwidowała, przynajmniej formalnie, odrębność ludności rodzimej i napływowej, ułatwiała integrację.

Od autora: Korzystałem z artykułu Hieronima Rybickiego „Weryfikacja ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim (1945 - 1948)”, opublikowanego w Roczniku Koszalińskim nr 3 z 1967 r.

65-lecie weryfikacji pomorskich autochtonów

Przywrócenie Polsce

Jerzy Rudzik

o pięknej, heroicznej walce Związku Polaków w Niemczech, zwłaszcza na pograniczu w złotowskim i bytowskim (o wiele bardziej znana była ta działalność na Warmii i Mazurach).

To wszystko trzeba było wydobyć z zapomnienia i uwzględnić w akcji weryfikacyjnej. Nasuwały się pytania i wątpliwości, czy bardziej uwzględnić „więzy krwi” czy znajomość języka polskiego i brzmienie nazwiska? Jak potraktować rodziny dwujęzyczne i jak rzetelnie wymierzyć poczucie przynależności narodowej? Słusznie zakładano, że nie może być mowy o statusie Polaka, jeśli było się funkcjonariuszem SS, Gestapo, NSDAP, konfidentem aparatu terroru, czy zwykłym łajdakiem. Na szczęście takie przykłady należały do rzadkości.

Polscy naukowcy zwracali uwagę na duże różnice w kulturze duchowej i materialnej pomiędzy polskimi autochtonami a ludnością napływową. W trakcie trwania akcji weryfikacyjnej ujawniły się spory majątkowe, wpływające na klimat społeczny i efekty weryfikacji. Zdarzało się, że autochton wracał do domu i zastał nowego właściciela, którym okazywał się osadnik, zdemobilizowany żołnierz czy repatriant. Czasami robili to prawem kaduka, samowolnie, czasem okazywali się aktem własności wydanym przez nową władzę.

To były trudne sprawy do załatwienia, powodowały rozgoryczenie autochtonów, zwątpienie w szczerość intencji władz wobec ludności rodzimej. W Złotowie od początku w komisji weryfikacyjnej zasiadali przedstawiciele miejscowej społeczności,



Przepustka do współczesnego świata

Od czasu rozpadu obozu państw komunistycznych, a w szczególności od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej świat przed obywatelami naszego kraju stanął otworem. Wyjazdy w celach naukowych, zarobkowe i turystycznych stały się obecnie dość powszechne, a załatwianie spraw formalnych z tym związanych nie nastęrcza już większych kłopotów.

W sferze anegdot pozostają opowieści o wielomiesięcznych, a niekiedy nawet kilkuletnich staraniach o pozwolenie wyjazdu na "zachód", jakie były niestety nie do uniknięcia w czasach PRL. Szacuje się, że po 1 maja 2005 roku, to jest od daty wejścia Polski do Unii Europejskiej w krajach zachodnich znalazło się bez mała 2 miliony Polaków, w tym tylko w Irlandii ponad 300 tysięcy, przeważnie ludzie młodych, często legitymujących się dyplomem studiów wyższych. Zjawisko to ma oczywiście swoje dobre i złe strony, jednak dla wielu ludzi stanowi wyjątkową szansę zdobycia cennego wykształcenia, intratnych kwalifikacji, doświadczenia zawodowego, orientacji w zakresie trendów w krajach wysoko rozwiniętych i we współczesnym świecie.

Jest wszakże jeden istotny próg trudności z tym związany; wykorzystanie tych możliwości i szans uwarunkowane jest znajomością języków obcych, szczególnie języka angielskiego. Az tym, jak wiadomo, nie jest najlepiej w naszym kraju. Stąd nauka języków obcych staje się jednym z ważniejszych zadań szkół wyższych. Przynajmniej tak traktuje się ten dział dydaktyki w Koszańskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych. Wyjątkowo w tej uczelni na realizację tej dyscypliny objętej programem studiów poświęca się aż dwa lata, to jest cztery pełne semestry.

Z reguły w innych uczelniach, w tym w uniwersytetach na lektorat języka obcego poświęca się tylko od jednego do dwóch semestrów, wyjątkowo półtora roku. Czterosemestralny lektorat języka obcego w KWSNH jest dowodem na to, jak docenia się rolę tego przedmiotu w całokształcie kwalifikacji uzyskiwanych przez absolwentów w wyniku studiów oraz tego, jak bardzo uczelnia stara się o ułatwienie swoim absolwentom udanego startu w dorosłe życie zawodowe.

Lektoratem języków obcych obejmuje się w KWSNH zajęcia z języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Wyboru języka obcego dokonują sami studenci: 80% wybiera język angielski, a pozostałych języków obcych - odpowiednio po 10 % studentów. Dopuszcza się też możliwość wyboru przez

studenta równocześnie dwóch języków obcych bez wnoszenia z tego tytułu dodatkowych opłat.

Nauczanie języków obcych trwa, jak już wspomniano wyżej, przez 4 semestry po 30 godzin w każdym semestrze. Kadre stanowią wysoko wykwalifikowani pracownicy dydaktyczni. Lektorat z języka angielskiego prowadzi łącznie 4 magistrów filologii angielskiej, języka niemieckiego 3 magistrów filologii germańskiej, natomiast zajęcia z języka rosyjskiego prowadzi doktor nauk humanistycznych. W zależności od potrzeb liczba lektorów może być zwiększona odpowiednio do liczby studentów w każdym nowym semestrze. Zajęcia prowadzone są w stosunkowo małych grupach ćwiczeniowych liczących od 12 do 20 osób. W zależności od stopnia zaawansowania studenci dzieleni są na grupy ćwiczeniowe początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych. Nie zachodzi natomiast potrzeba podziału grup na zajęciach z języka niemieckiego i rosyjskiego.

Nawiązując do definicji kompetencji komunikacyjnej z Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego wymagania ogólne w nauczaniu języków obcych w KWSNH składają się z pięciu następujących połączonych ze sobą działów:

- I. Znajomość środków językowych.
- II. Rozumienie wypowiedzi.
- III. Tworzenie wypowiedzi.
- IV. Reagowanie na wypowiedzi.
- V. Przetwarzanie wypowiedzi

Wymagania szczegółowe z kolei są rozwinięciem przedstawionych celów ogólnych, a zatem również odnoszą się do działań językowych zawartych w ESKOJ. Przetwarzanie informacji wysłuchanych lub przeczytanych treści jest realizowane w formie pisemnej i ustnej. Studenci rozwijają umiejętności uczenia się w postaci dokonywania samooceny, współdziałania w grupie, wykorzystanie różnych źródeł informacji oraz budowanie świadomości językowej w języku obcym w nawiązaniu do języka ojczystego. Wymagania szczegółowe, zgodnie z wytycznymi Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego, zawierają treści nauczania i umiejętności uwidocznione w tabeli poniżej.

Sprawne władanie językiem obcym pozwala nie tylko na komunikowanie się w tym języku między ludźmi z różnych krajów, ale także jest przydatne przy obsłudze sprzętu elektronicznego, w tym komunikacji za pomocą poczty elektronicznej, uczestniczenie w grupach dyskusyjnych, posługiwanie się terminologią informatyczną w codziennym zastosowaniu komputerów. W zakres na-

uczania także wchodzi specyficzne słownictwo, struktury leksykalno-semantyczne i stylistyczne odpowiadające kierunkowi studiów.

Szczególną rolę języków obcych, jako przedmiotu obowiązkowego, na naszej uczelni wyznaczają następujące czynniki:

- społeczno-polityczne;
- kulturowe;
- ekonomiczne;
- inne wynikające z systemu nauczania poszczególnych dyscyplin naukowych.

Najważniejszymi podstawami naukowymi nauczania języków obcych w uczelni są:

- językoznawcze /lingwistyczne/,
- psychologiczne,
- pedagogiczne,
- socjologiczne,
- literaturoznawcze.

Powszechnie na zajęciach stosowane są w kształtowaniu słuchania, mówienia, czytania i pisanie takie pomoce naukowe (testy, pomoce audialne), które oddziałują na zmysły studenta, głównie na słuch. Należy podkreślić, iż posługiwanie się mową w języku obcym wymaga przedstawienia działalności narządów mowy na nieznaną dotychczas artykulację, a narządów słuchu na rozróżnianie obcych dźwięków i ich połączeń. Poważną trudnością jest nieadekwatny zakres znaczeniowy wyrazów wieloznacznych, niejednakowy zakres użycia poszczególnych wyrazów w połączeniu z innymi wyrazami, zewnętrzne podobieństwo wyrazów polskich i obcych struktur językowych mających odmienne znaczenie w zakresie rządu czasowników i rzeczowników. Przy nauczaniu języków obcych wykładowcy szczególną uwagę zwracają na poprawne stosowanie czasów, stronę czynną i bierną czasowników regularnych i nieregularnych

Lektorzy języków obcych podejmują wiele działań mających na celu zindywidualizowane wspomaganie studentów, mających trudności w nauce języków obcych. Na podstawie przeprowadzanych testów, wyników egzaminów semestralnych, oceny aktywności studentów na zajęciach oraz ich frekwencji stwierdzamy, że nasza uczelnia osiąga bardzo dobre i dobre wyniki w nauczaniu języków obcych. Uczelnia poświęca również wiele uwagi w zakresie oceny efektywności kształcenia społecznego, tradycji i kultury własnego narodu a także poszanowania dla innych kultur i tradycji oraz zapobiegania wszelkiej dyskryminacji.

Adam Mościcki
i Hipolit Wojtkiewicz
KWSNH

| Wiedza | Recepcja | Produkcja | Interakcja | Mediacja |
|------------------------------|---------------------------------|--------------------------------|----------------------------------------|-----------------------------------------------------|
| Znajomość środków językowych | Rozumienie wypowiedzi ustnych | Tworzenie wypowiedzi ustnych | Redagowanie językowe w formie ustnej | Przetwarzanie wypowiedzi w formie ustnej i pisemnej |
| | Rozumienie wypowiedzi pisemnych | Tworzenie wypowiedzi pisemnych | Redagowanie językowe w formie pisemnej | |



20-lecie samorządu terytorialnego - uroczystości w gminie Będzynie

27 maja 2010 r., w rocznicę pierwszych wyborów samorządowych, które odbyły się 20 lat temu - miała miejsce uroczystość upamiętniająca tę ważną rocznicę.

Obchody rozpoczęły się Mszą Świątą w kościele w Dobrzycy, którą celebrowało 6 księży (obecnych oraz byłych proboszczów parafii mających siedzibę na terenie gminy Będzino). Dalsza część uroczysto-

ści odbyła się w odnowionej sali widowiskowej Domu Kultury w Dobrzycy, zapoczątkowana wprowadzeniem sztandaru gminy i odśpiewaniem hymnu narodowego. Wśród zaproszonych gości byli: **Jan Krawczuk** - wicemarszałek woj. zachodniopomorskiego, **Andrzej Leśniewicz** - wicestarosta powiatu koszalińskiego, **Ryszard Sawicz** - wójt gminy Będzino w latach 1990-2006, księża, radni Rady Gminy, radni Rady Powiatu, sołtysi wszystkich kadencji, dyrektorzy jednostek organizacyjnych gminy pełniący tę funkcję obecnie jak i w przeszłości, przedstawiciele firm działających na terenie gminy.

Role gospodarzy gali pełnili **Henryk Broda** - wójt gminy Będzino oraz **Andrzej No-**

żykowski - przewodniczący Rady Gminy, którzy w prezentacjach przedstawili dorobek XX-lecia samorządu gminy Będzino wraz z ludźmi zaangażowanymi w działalność samorządową na różnych szczeblach samorządu terytorialnego. W serdecznych słowach wyrażano wdzięczność i podziękowania skierowane dla osób będących na sali.

Kolejnym punktem programu było wręczenie odznak „Zasłużony dla Gminy Będzino”, przyznanych Uchwałą Rady Gminy w Będzynie. Otrzymali ją: Władysław Husejko, Jan Krawczuk i ks. kanonik Tadeusz Nawrot. Odznakę otrzymało również Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie PZZ w Stoisławiu.

Wycieczka do Heide Parku

W dniach od 9-11.06.2010 r. 45-osobowa grupa z Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach wraz z 4 opiekunami wyjechała do Niemiec - do Heide Parku. Uczestnicy wycieczki (w większości członkowie *Klubu Europejskiego* po raz kolejny odwiedzili jeden z największych parków rozrywki. Liczne atrakcje typu: zjeżdżalnie, kolejki górskie, kraina piratów, tor bobslejowy, łodzie, tra-

ty, różnego typu karuzele i wiele innych rozrywek na powierzchni ok. 850 000 metrów kwadratowych - na trwałe zapadną w pamięci wszystkim uczestnikom wycieczki. Serdeczne podziękowania składamy biuro „Exodus”, a przede wszystkim pani przewodnik - Joannie Domańskiej za sprawną i bezpieczną organizację wycieczki. Także dziękujemy Radzie Rodziców za dofinansowanie poczęstunku podczas wyjazdu.

*Opiekunowie:
Jolanta Leszek, Małgorzata Jagiełło,
Anna Szymczak, Aleksandra Gil*

Kto pierwszy na Olimpie

8 czerwca odbył się w Szkole Podstawowej im. Ludzi Morza w Mścicach konkurs ze znajomości mitów greckich „Kto pierwszy na Olimpie”, prowadzony już po raz siódmy przez nauczycielkę języka polskiego **Małgorzatę Jagiełło**. W mitologicznych zmaganiach wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych gminy Będzino. Celem konkursu było nie tylko sprawdzenie znajomości mitologii, ale również współdziałanie w zespole i rozwiązywanie problemów w sposób twórczy, nawiązywanie przyjaźni z uczniami z innych szkół oraz rozbudzanie zainteresowań czytelniczych.

Najłatwiejszą z przygotowanych konkurencji okazało się rozpoznawanie mitologicznych postaci, najtrudniejszą zaś było starcie tytanów, w którym drużyny musiały odpowiedzieć na 25 pytań. Walka była bardzo wyrównana i dopiero w ostatniej konkurencji wyłoniono zwycięzców.

I miejsce zdobyli gospodarze, którzy 1 punktem pokonali drużynę ze Szkoły Podstawowej w Dobrzycy. III miejsce przypadło uczniom ze Szkoły Podstawowej w Tymieniu.

Wszystkie drużyny zostały nagrodzone dyplomami i książkami ufundowanymi przez Radę Rodziców. W konkursie wybrano również najpiękniejszą boginię. Została nią **Sandra Urban**, która przebrała się za boginię urodzaju Demeter oraz najsilniejszego herosa, którym okazał się **Krzystian Rzycki**.



Będzie nowe przedszkole

1 czerwca 2010 był dniem szczególnym i ważnym dla Przedszkola Samorządowego w Mścicach, a wszystko to za sprawą władz gminy Będzino - **Henryka Brody** - wójta oraz Rady Gminy na czele z **Andrzejem Nożykowskim** jej przewodniczącym, **Lucyną Parol** - przewodniczącą Komisji Oświatowo-Społecznej, radnymi - Anielą Antkiewicz - sołtys miejscowości Mścice, Dorotą Konopko-Madej - przewodniczącą Rady Rodziców.

W Dniu Dziecka wmurowano akt erekcyjny pod budowę nowego przedszkola, jako symboliczny prezent dla wszystkich dzieci z Mścic i okolic. Uroczysty charakter miała ceremonia poświę-

cenia budowy nowego przedszkola przez ks. **Włodzimierza Milewskiego** proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Antoniego w Mścicach.

W części artystycznej wystąpili przedszkolacy z grupy starszej pod kierownictwem Elżbiety Nożykowskiej oraz grupy średniej pod kierownictwem Agnieszki Ponińskiej-Puścian. Zabierając głos Henryk Broda złożył życzenia wszystkim dzieciom z okazji „Dnia Dziecka”.

Danuta Nowakowska - dyrektor Przedszkola podziękowała za podjęcie decyzji budowy nowego przedszkola w Mścicach oraz wyraziła radość swoją, rodziców i dzieci, którzy będą korzystać z przyszłego przedszkola i będzie dla nich drugim domem. Nowa placówka będzie nowoczesna i spełniająca wszystkie normy i wymagania naszych czasów.

Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie oddział w Będzynie w dniu 22 maja 2010r uruchomił nową placówkę w Mielnie.

Rok 2010 jest rokiem obchodów 60-lecia istnienia Banku.

W celu uświetnienia obchodów została uruchomiona oferta promocyjna:

- lokata jubileuszowa (od 01.06.2010 do 31.08.2010)- oprocentowanie 4,5% w skali roku- lokata na okres 3 miesięcy.
- rachunek bankowy jubileuszowy (od 01.06.2010 do 31.12.2010r)- otwarcie i prowadzenie 0,00złotych.
- jubileuszowy kredyt gotówkowy Superokazja" (od 01.06.2010 do 31.08.2010r)- oprocentowanie 8% w skali roku

Dyrektor Banku - Teresa Turkacz

Materiał na stronie zebrała Teresa Dębiec



Dzień Dziecka w Starych Bielicach

Jest w roku taki dzień, który przynosi wszystkim dzieciom wiele radości. W tym dniu celem nadrzędnym dla nas dorosłych jest radość dziecka. Taki właśnie cel przyświecał festynowi zorganizowanemu przy współpracy biblioteki, świetlicy wiejskiej oraz sołectwa Starych Bielich z okazji Dnia Dziecka.

Tego dnia dla dzieci zostało przygotowanych wiele niespodzianek i atrakcji. Dzieci mogły wziąć udział w zabawie z rówieśnikami oraz w przygotowanych konkurencjach np. biegu w workach, biegu z bala-

dem, czy też biegu z jajkiem na łyżce.

Na każdego uczestnika zabawy czekał drobny upominek. Dzięki wsparciu sołectwa Starych Bielich można było przygotować ciepły poczęstunek.

Jednak największym zainteresowaniem, zarówno wśród dzieci i rodziców, cieszyła się gra „w dwa ognie” i przeciąganie liny. W obu konkurencjach dzieci zwyciężyły nie dając dorosłym nawet najmniejszych szans.

Pogoda dopisała, a dzieci przypomniły nam dorosłym, jak świetnie można się bawić i że czasem można przez chwilę побыć dzieckiem.

Marta Gębura



Zakończenie sezonu piłkarskiego 2009/2010

12 czerwca br. w pałacu nad jeziorem Parnowo odbyło się uroczyste spotkanie, którego celem było podsumowanie rozgrywek piłkarskich sezonu 2009/2010 Ligi Okręgowej drużyn trampkarzy juniorów i seniorów.

Na spotkanie oprócz samych piłkarzy zaproszono wielu gości. Swoją obecnością zaszczylił nas wójt gminy Biesiekierz, **Marian Hermanowicz**.

Podziękowania na ręce sponsorów w przemówieniu złożył prezes Klubu Wybrzeże Biesiekierz - **Roman Płaczek** (wychowanek gminnego zespołu, były zawodnik Zagłębia Lubin). Zreferował sprawę szkoleniową i podkreślił, że w następnym sezonie będzie pracował z drużyną. Celem ma być wywalczenie awansu do wyższej klasy rozgrywek.

Zespół Wybrzeża wróci na murawę w połowie sierpnia bieżącego roku, aby rozpocząć zmagania w sezonie 2010/2011. Życzymy udanych występów.

Michał Gawłowski

Turniej piłki nożnej i festyn integracyjny

W sobotę 19 czerwca o godzinie 14:00 na płycie boiska w Biesiekierzu odbył się Turniej Piłki Nożnej Oldbojów o Puchar Wójta Gminy Biesiekierz.

Swoje uczestnictwo zgłosiły drużyny Gwardia Koszalin, Nemeton Strzękęcino i oczywiście Wybrzeże Biesiekierz.

Nie zabrakło również innych atrakcji. Na stadionie równoległe zorganizowany został festyn integracyjny z punktami gastronomicznymi. Zaplanowano występy zespołów, w tym między innymi gminnego z Biesiekierza „POLNA GRUSZA”. Impreza zamknąć się ma zabawą taneczną z orkiestrą.

Ponadto, pamiętając o zamarych działaczach i piłkarzach, odprawiona została ku ich czci Msza św. w 27 czerwca 2010 w kościele w Biesiekierzu.

Michał Gawłowski





XIX Święto Rzeki Peene w Demmin

W zaprzyjaźnionym z gminą Bobolice mieście Demmin od kilkunastu lat odbywa się Święto Rzeki Peene. Na to jakże ważne dla naszych sąsiadów zza Odry wydarzenie, zapraszani są co roku przedstawiciele samorządu terytorialnego w Bobolicach oraz zespoły artystyczne.

W tym roku na uroczystości przybyła oficjalna delegacja z naszego miasta bur-

mistrz Bobolic - **Sylwester Sobański**, zastępca burmistrza - **Mieczysława Brzoza** oraz radny RM **Artur Tomczak**.

Do udziału w występach zaproszono zespół pieśni i tańca „Ziemia Bobolicka” z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach.

W bogatym programie artystycznym zaprezentowano suitę kaszubską, suitę z regionu Górali Sądeckich, pieśni niemieckie, polonez Pan Tadeusz oraz rumbę z gatunku tańców hiszpańskich - flamenco.

Publiczność reagowała żywo i serdecznie podczas występów naszego zespołu. Podziwiano piękne kostiumy, polskie tańce regionalne oraz pieśni śpiewane w języku niemieckim.

Lidia Szymańska



Przyroda w obiektywie

Paulina Karpińska, uczennica klasy IIIa bobolickiego gimnazjum, została wyróżniona w konkursie fotograficznym „Przyroda w obiektywie”, zorganizowanym przez Kuratorium Oświaty w Szczecinie. Konkurs, do którego przystąpiło prawie tysiąc uczniów z całego województwa, cieszył się ogromnym zainteresowaniem. W Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie można obejrzeć wystawę nagrodzonych prac. Nadesłane prace są także prezentowane na stronie internetowej Kuratorium Oświaty w Szczecinie w zakładce Konkursy i Olimpiady.

U góry - nagrodzone zdjęcie Pauliny Karpińskiej.

Zwycięstwo w Konkursie Regionalnym „Poznajemy las - zwierzęta lasu”

W październiku 2009r. uczniowie klasy III C Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Bobolicach zgłosili się do konkursu regionalnego „Poznajemy las - zwierzęta lasu”. Byli to: Oliwia Mamrot, Dominik Duda, Dawid Proch, Konrad Zimnicki. Opiekunem szkolnym została M. Michalak, zaś opiekunem terenowym - P. Długolecki.

Zadaniem dzieci było: obserwowanie zwierząt leśnych i środowiska, w którym żyją w Bobolicach zgłosili się do konkursu regionalnego „Poznajemy las - zwierzęta lasu”. Byli to: Oliwia Mamrot, Dominik Duda, Dawid Proch, Konrad Zimnicki. Opiekunem szkolnym została M. Michalak, zaś opiekunem terenowym - P. Długolecki.

Zadaniem dzieci było: obserwowanie zwierząt leśnych i środowiska, w którym żyją w Bobolicach zgłosili się do konkursu regionalnego „Poznajemy las - zwierzęta lasu”. Byli to: Oliwia Mamrot, Dominik Duda, Dawid Proch, Konrad Zimnicki. Opiekunem szkolnym została M. Michalak, zaś opiekunem terenowym - P. Długolecki.

Teraz wiedzą, że w lesie zawsze dzieje się coś interesującego, trzeba tylko to zauważyć. W obserwacjach nieoceniona jest lornetka. Warto też mieć dobry aparat, kamerę i umieć się nimi posługiwać.

15 maja 2010r. przekazały kronikę Nadleśnictwu Bobolice. Otrzymały dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci plecaków i licznych gadżetów.

1 czerwca 2010r. w Dniu Dziecka w Zespole Szkół Leśnych w Warcinie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu.

Dzieci z Bobolic zajęły II miejsce. Każde z nich otrzymało odtwarzacz mp4 i grę, a główną nagrodą był pobyt w „zielonej szkole” w Orzechowie Morskim w dniach 7-12 czerwca. Każdego dnia odbywały się wycieczki. Dzięki temu dzieci zwiedziły Łebę, Szymbark, Gdańsk i Gdynię, Ustkę, Słowiński Park Narodowy. Poznały nowych kolegów i koleżanki. Pełne wrażeń wróciły do Bobolic, by zakończyć rok szkolny.



Oficjalna delegacja na uroczystościach w Demmin (od lewej: zastępca burmistrza Bobolic - **Mieczysława Brzoza**, burmistrz Bobolic - **Sylwester Sobański**, tłumacz - **Elżbieta Tokarz**, radny miasta - **Artur Tomczak**)

Bobolice oczami dzieci i młodzieży

W maju odbył się międzyszkolny konkurs literacki pod hasłem „Bobolice oczami dzieci i młodzieży”. Uczestnicy konkursu proponowali tekst własnej twórczości w kategorii proza lub poezja. Celem konkursu było rozwijanie umiejętności posługiwania się słowem pisanym, rozwijanie wrażliwości i wyobraźni, motywowanie do pracy twórczej a także kształtowanie umiejętności zaprezentowania wiedzy na temat gminy Bobolice. 1 czerwca 2010 roku zostały wręczone uczniom nagrody książkowe i dyplomy. Wszystkim młodym twórcom dziękujemy za dostarczone prace. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Wyniki konkursu:

w kategorii proza: I miejsce **Marek Molenda** kl. II c, II miejsce **Dominika Piekarzewicz** kl. II b, III miejsce **Aneta Czajkowska** kl. II b
w kategorii poezja: I miejsce **Kludia Zachaj** kl. II a, II miejsce **Martyna Tomczak** kl. III e, III miejsce **Agata Jasińska** kl. II a.

W kategorii poezja wyróżniona została praca **Pauliny Nowickiej** ze Szkoły Podstawowej w Kurowie.

I. Skiba, M. Krauze, K. Olender



Kludia Zachaj odbierająca nagrodę w konkursie „Bobolice oczami dzieci i młodzieży” - w kategorii poezja.



Marek Molenda odbierający nagrodę w konkursie „Bobolice oczami dzieci i młodzieży” - w kategorii proza



Artystyczne EXPO 2010 Koszalina

Podczas Wystawy Światowej EXPO2010, która w tym roku odbędzie się w Szanghaju, jednym z jej elementów jest tzw. Pawilon Polski. Prezentują się w nim nasze rodzime regiony i miasta. Prezydent **Mirosław Mikietyński** zdecydował, że tak znana w świecie impreza jest doskonałą okazją do wypromowania Koszalina. W dniach 12-15 czerwca 2010 r. w Szanghaju przebywała grupa z Koszalina.

Koszalin reprezentowany był przez wyznaczających się z naszego miasta artystów:
- **Agatę Szymczewską**, która wystąpiła z kilkunastoma recitalami skrzypcowymi,
- zespół **TOP TOYS** w pięcioosobowym składzie, który zaprezentował popisy taneczne oraz poprowadził warsztaty tańca dla odwiedzających wystawę podczas wieczornych eventów w Pawilonie Polskim,
- **Dorotę Waligórę**, która zaprezentowała swoją autorską wystawę pn. **Mur Chiński**.

Grupie z Koszalina towarzyszył opiekun wskazany przez Biuro Komisarza Generalnego Sekcji Polskiej z siedzibą w Warszawie (PARP).

Szczegóły koszalińskiej propozycji podczas EXPO2010
Recital skrzypcowy

Ze względu na rangę i prestiż przedsięwzięcia, podczas EXPO 2010 zgodziła się zagrać młoda, utalentowana i uznana skrzypkaczka **Agata Szymczewska**.

Artystka urodziła się w Koszalinie, jest obecnie studentką Akademii Muzycznej w Poznaniu i Hochschule für Musik und Theater w Hanowerze.

W latach 1997-2004 była laureatką pierwszych nagród na ogólnopolskich kon-

kursach skrzypcowych (m.in. w Gdańsku, Poznaniu i Warszawie). Ponadto otrzymała I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie w Zell an der Pram w Austrii, Gundlach Musikpreis w Hanowerze, jest też laureatką konkursu w Calgary oraz konkursu im. A. Yampolskiego w Moskwie. Jest stypendystką Yehudi Menuhin Live Music Now, zwyciężczynią 13. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Występowała we Francji, Szwajcarii, Anglii, Austrii, Holandii, Izraelu, Kanadzie, a także w Japonii i Chinach jako koncertmistrz orkiestry pod batutą Seiji Ozawy.

Artystka występowała pięć razy dziennie z repertuarem trwającym około 15 minut. Repertuar został dostosowany do chińskiego odbiorcy.

- *Wykonywałam utwory polskich kompozytorów: Henryka Wieniawskiego oraz Grażyny Bacewicz* - powiedziała w Szanghaju Agata Szymczewska.

Występy oraz warsztaty taneczne młodzieżowego zespołu tanecznego TOP TOYS

Szkoła tańca TOP TOYS z Koszalina to jednocześnie zespół tańca nowoczesnego, skupiający młodzież z Koszalina i okolic. Grupa poszczycić się może licznymi nagrodami i wyróżnieniami zdobyтыми podczas konkursów i turniejów tanecznych w kraju oraz za granicą. TOP TOYS wystąpił na scenie w Pawilonie Polskim. Dodatkowo podczas wieczornych eventów w Pawilonie Polskim zorganizowane zostały interaktywne warsztaty taneczne dla gości EXPO2010.

Grupa, oprócz występów i warsztatów tanecznych, będzie również dystrybuowała ulotki i zaproszenia do Pawilonu Polskiego.

Zywiłowo przyjmowane były pokazy taneczne koszalińskiego zespołu „Top Toys”. W ciągu 4 dni ich występy przed Pawilonem Polski obejrzało ponad 10.000 osób! Zespół wystąpił także na specjalnym pokazie zorganizowanym przez Pawilon Finlandii. Jedną z gwiazd „Top Toys” jest Diana „Sasza” **Staniszewska** - finalistka programu „You can Dance”, a także najlepsza naśladowczyni tańca Michaela Jacksona.

Prezentacja wystawy pn. „Mur Chiński” autorstwa Doroty Waligóry

Prezentowana w Muzeum Koszalińskim wystawa „Mur Chiński” jest interdyscyplinarną wystawą autorską. Artystka prezentuje na niej malarstwo na jedwabiu, reliefy porcelanowe i instalacje, do których wprowadza aplikację i sitodruk. Ekspozycja wystawy znajdowała się w Pawilonie Polskim. **Dorota Waligóra** to artystka urodzona w Koszalinie. Studia na wydziałach grafiki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku i we Wrocławiu. Członek Związku Polskich Artystów Plastyków i „Grupy Kołobrzeg”. Jest współorganizatorem i komisarzem Międzynarodowych Plenerów Malarskich „Osieki”, Międzynarodowego Pleneru Malarskiego w Ustroniu Morskim i warsztatów ceramicznych „Pracowni Alternatywnej” w Chodzieży. Uczestniczy też w wielu krajowych i międzynarodowych plenerach malarskich. W dorobku artystycznym ma realizacje malarstwa architektonicznego, wzornictwa przemysłowego i instalacje. Zajmuje się też malarstwem, grafiką, fotografią i ceramiką unikatową. Swoje prace prezentowała na ponad 20 wystawach indywidualnych i około 50 zbiorowych (m.in. Koszalin, Kołobrzeg, Kraków, Słupsk, Olkusz, Ustroń, Częstochowa, Chodzież, Bolesławiec, Neubrandenburg, Sztokholm, Herne, Berlin). Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych m.in. w Niemczech, Dani, Kanadzie, Grecji, USA, Włoszech.

Wystawa Doroty Waligóry to kompozycja utworzona z kostek porcelanowych ustawionych na specjalnie do tego celu przygotowanych kubkach oraz jedwabnych poduszek z wypełnieniem ze skrawków papieru. Wystawa prezentowana była w czasie pobytu artystki w Szanghaju (tj. 11-16 czerwca).

- *Wystawa jest moim ukłonem w stronę kolebek kultury na świecie. Ponieważ pracuję z tak szlachetnymi materiałami jak porcelana i jedwab, oczywiście było, że zacznę od Chin* - stwierdziła w Szanghaju Dorota Waligóra.

Zmiana rachunków bankowych

Zmienia się sposób obsługi bankowej Gminy Miasto Koszalin oraz jej jednostek podległych, m.in. szkół, przedszkoli, czy też Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Od 15 czerwca 2010 roku obsługę bankową koszalińskiego samorządu i jego jednostek organizacyjnych prowadzi nowy bank, który wygrał przetarg na obsługę bankową. Najkorzystniejszą ofertę na obsługę koszalińskiego budżetu złożył BRE Bank SA Oddział Korporacyjny w Szczecinie i to on przez najbliższe trzy lata będzie prowadził rachunki bankowe miasta.

Zmiana rachunków bankowych oznacza zmianę dla wszystkich, którzy opłacają m.in. lokalne podatki, opłacają pobyt dzieci w przedszkolach czy też chcą opłacić prawo jazdy, dowód rejestracyjny lub wnieść opłatę skarbową za czynności związane z wydawaniem aktów stanu cywilnego przez Urząd Stanu Cywilnego w Koszalinie. Dlatego też wszyscy, którzy po 15 czerwca będą chcieli samodzielnie dokonać

wpłaty m.in. na poczcie czy też przelewem z prywatnego czy firmowego rachunku bankowego, powinni sprawdzić nowy rachunek bankowy, na który muszą dokonać wpłaty.

W przypadku opłat wnoszonych na rzecz Urzędu Miejskiego w Koszalinie informacja o nowych rachunkach bankowych od 15 czerwca będzie dostępna m.in. w Biuletynie Informacji Publicznej koszalińskiego magistratu pod adresem www.bip.koszalin.pl oraz w samym ratuszu.

Mimo zmiany numerów rachunków bankowych zmianie nie ulega możliwość wnoszenia opłat bezpośrednio w kasach Urzędu Miejskiego w Koszalinie. Przypominamy, że wpłat gotówkowych bez żadnych prowizji można dokonywać w poniedziałki w godz. 8:30 - 15:45, w czwartki w godz. 8:30 - 15:30, we wtorki, środy i piątki w godz. 8:30 - 15:00.

Jeśli ktoś nie będzie mógł dokonać wpłaty w kasach Urzędu, będzie mógł też bezpłatnie dokonać wpłaty na podstawie ustnej dyspozycji w MultiBanku w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 83. Wystarczy w banku wskazać swoje dane, numer rachunku bankowego, tytuł oraz kwotę wpłaty. Potwier-

dzenie wpłaty wydane przez bank wystarczy do załatwienia sprawy w Urzędzie Miejskim w Koszalinie.

Od dnia 15 czerwca 2010 roku obowiązują rachunki bankowe Urzędu Miejskiego w Koszalinie prowadzone w BRE Bank SA Oddział Korporacyjny w Szczecinie

41 1140 1137 0000 2444 4400 1003
- wpłaty z tytułu podatków (od nieruchomości, od środków transportu, rolny, leśny, mandaty Straży Miejskiej)
- opłaty cywilnoprawne (użytkowanie wieczyste gruntu, dzierżawa, najem gruntu, kaucje, sprzedaż mienia, opłaty za przekształcenia)
- należności publicznoprawne (opłata adiacencka, opłata planistyczna)
- opłaty dotyczące Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Koszalinie

07 1140 1137 0000 2444 4400 1033
- wpłaty z tytułu opłaty skarbowej
30 1140 1137 0000 2444 4400 1007
- wpłaty dotyczące Skarbu Państwa (w tym użytkowanie wieczyste gruntu Skarbu Państwa)
- wpłaty dotyczące informacji adresowych



Zmiany w koszalińskim ratuszu

7 czerwca prezydent Mirosław Mikietyński poinformował najbliższych współpracowników oraz opinię publiczną o podjęciu decyzji dotyczących kilku bardzo istotnych spraw związanych z dalszym funkcjonowaniem miasta.

Od 1 lipca pierwszym zastępcą prezydenta będzie dotychczasowy sekretarz miasta **Piotr Jedliński**, który złożył na ręce Prezydenta rezygnację z funkcji sekretarza. Podobnie uczynił również zastępca prezydenta **Krzysztof Hołub**, który z dniem 30 czerwca przestanie pełnić tę funkcję. K. Hołub do końca sierpnia będzie natomiast pełnomocnikiem prezydenta ds. uchwalenia kolejnych, ważnych dokumentów planistycznych, nad których przygotowaniem przez ostatnie miesiące pracował. Na razie nie wiadomo, kto będzie nowym sekretarzem miasta.

Prezydent Mikietyński wydał m.in. w tej sprawie oświadczenie:

Uznałem, że stan mojego zdrowia sprawia, iż nie mogę już dłużej odpowiedzialnie pracować.

W związku z tym rozważyłem dwie możliwości:

- 1) podanie się do dymisji
- 2) pójście na urlop i zwolnienie lekarskie

Pierwsza możliwość oznaczałaby wcześniejsze wybory, faktycznie na kilka miesięcy przed wyborami powszechnymi do samorządu. Takie rozwiązanie przyniosłoby miastu i mieszkańcom niepotrzebne zawirowania i z pewnością nie wpłynęłoby korzystnie na trwającą obecnie intensywną realizację zadań i budżetu miasta.

Druga możliwość związana jest z pełnym zaufaniem do Was jako moich najbliższych Współpracowników i wiarą, że doprowadzicie - w poczuciu obowiązku - nasze wspólne zadania do końca, na zasadach, które wypracowaliśmy podczas dotychczasowej współpracy.

Wierzę, jestem przekonany, że sproście tym wyzwaniom.

Aby to ułatwić, muszę wskazać swoje-

go zastępcę, który będzie dobrym gospodarzem Koszalina.

Każdy z Was ma wiele zalet. Ale zastępca może być tylko jeden.

Przemawiać za nim powinny trzy poważne argumenty:

- 1) doświadczenie w pracy w samorządzie i administracji
- 2) długość i jakość współpracy ze mną
- 3) szansa na wygranie wyborów prezydenckich w Koszalinie

Te właśnie argumenty przemawiają za Piotrem Jedlińskim.

Dlatego jego wyznaczam na swojego zastępcę i liczę na owocną współpracę.

Wierzę, że jest to dobra, racjonalna decyzja podjęta przeze mnie zgodnie z własnym sumieniem. Z pozytywem dla mieszkańców Koszalina.

Dla mnie osobiście to rękojmią dalszej realizacji mojej wizji miasta, rękojmią sprawowania funkcji Prezydenta w dotychczasowy sposób. Sposób, który mieszkańcy Koszalina dwukrotnie obdarzyli tak dużym zaufaniem.

*Mirosław Mikietyński
Prezydent Miasta Koszalina*

Podróżnik z Łotwy

29 czerwca w Koszalinie gościł 70-letni **Leontijs Romanovskis** z miejscowości Liepaja (Lipawa) na Łotwie. Co ciekawe - miasto to po II rozbiore Polski (1793 r.) było jedynym portem Rzeczypospolitej, a po ogłoszeniu niepodległości przez Łotwę po I wojnie światowej przez pewien czas było stolicą nowego państwa.

Leontijs Romanovskis od sześciu lat jeździ rowerem po Europie i do tej pory na liczniku ma prawie 9,5 tys. km. Dziennie przejeżdża 100 km. Odwiedził m.in. Niemcy, Szwajcarię, Lichtenstein, Włochy, San Marino, Francję, Watykan, objechał Sycylię dookoła nie zapominając zajrzeć do krateru Wezuwiusza. Swoje wyprawy dokumentuje w specjalnej księdze, do którego wkleja pocztówki, znaczki i inne pamiątki ze swoich wояży, a także wpisują się do niego napotkane w czasie podróży osoby.

W tym roku wyruszył 1 kwietnia, a celem podróży były Czechy. Po zwiedzeniu Pragi ruszył do Polski i poprzez Kraków, Lublin i Warszawę dotarł do Koszalina. Tuż do jego księgi wpisał się wiceprezydent **Andrzej Jakubowski**.

- Bardzo lubię jeździć po Polsce, bo ludzie, którzy tutaj mieszkają są bardzo życzliwi. Poza tym mój ojciec był Polakiem - mówi Romanovskis. - Dlaczego jeżdżę na rowerze? Miałem problemy z cukrzycą, ale teraz to już przeszłość. Dzięki moim wyprawom nie tylko zobaczyłem wiele ciekawych miejsc w Europie, ale także poprawił się stan mojego zdrowia. Czuję się jak 18-latek.

Minister Klich w Koszalinie

28 czerwca w Koszalinie gościł **Bogdan Klich**, Minister Obrony Narodowej. Przedstawiciel rządu odwiedził koszaliński garnizon, by przyjrzeć się procesowi scalania dwóch stacjonujących w mieście pułków przeciwlotniczych - 3. i 8. Miasto zobowiązało się pomóc w zatrudnieniu pracowników cywilnych obu jednostek, które stracą pracę w wyniku restrukturyzacji. 17 osób - bo o takiej liczbie osób z administracji wojskowej mowa - znajdą zatrudnienie przede wszystkim w spółkach komunalnych.

Jeszcze bliżej morza

Od soboty 26 czerwca po raz trzeci rozpoczyna swój sezon przewozowy - szynobus kursujący na linii Koszalin-Mielno.

Zgodnie z założeniami wygodne połączenie dla turystów i mieszkańców Koszalina będzie czynne do końca tegorocznych wakacji. W niedzielę o godz. 14.12 do Koszalina przyjechał najnowszy szynobus - ATR - zakupiony przez samorząd województwa. Szynobus z gośćmi (m.in. marszałkiem województwa **Władysławem Husejką**) został powitany przez mieszkańców

i władze Koszalina, a następnie odjechał do Mielna - gdzie na pociąg oczekiwał wójt Mielna **Zbigniew Choiński**.

Prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński** wspólnie z radnymi RM przeznaczył w tym roku na funkcjonowanie szynobusu z budżetu miasta kwotę 280 tysięcy złotych, z czego ponad 80 tysięcy to koszty zarządzania linią.

Bilet normalny na szynobus kosztuje 4 zł. Bilet ulgowy 37% (szkolny, studencki) - 2,52 zł. Ulgi zgodnie z ofertą PKP Przewozy Regionalne.

Rozpoczął także swoje kursy po Jamnie statek „Koszalek”. Jednocześnie z rejsami, MZK uruchomił przejazdy dodatkowego autobusu linii nr 1J na trasie Koszalin-Jamno.

Autobusy będą dowozić chętnych na przeprawę do przystani w Jamnie.





Manowo Cup 2010

W niedzielę 30 maja 2010r. na boisku Orlik w Rosnowie odbył się turniej dla dzieci do lat 11 pod nazwą **Manowo Cup 2010**, którego organizatorem był Urząd Gminy Manowo, GKS Leśnik Rossa Zefir Manowo oraz Gminna Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Udział w nim wzięło 11 zespołów z rocznika 1999 i młodszy: Olimpia Bobolice, Iskra SP Klanino, Gwardia Koszalin, Bałtyk Koszalin I, Bałtyk Koszalin II, Victoria Sianów, SP Lejkowo, SP Dąbrowa, Zryw Kretomino, SP Bonin, Leśnik Rossa Manowo. Po niezwykle emocjonujących spotkaniach grupowych, prawo do gry o I miejsce wywalczyły drużyny Bałtyk I i Olimpia Bobolice. W rezultacie puchar wójta gminy Manowo zdobył Bałtyk I Koszalin, II miejsce zajęła Olimpia Bobolice, III - Bałtyk II Koszalin, IV Gwardia Koszalin. Specjalną nagrodą był puchar Fair Play, którą zdobyła drużyna Iskry SP Klanino. Wszyst-

kie drużyny otrzymały puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe, a każdy zawodnik turnieju medal okolicznościowy i nagrodę. Nagrody i statuetki otrzymali również najlepszy zawodnik - **Filip Dziunycz** z Bałtyku I Koszalin, najlepszy bramkarz **Bartek Bieruta** z GKS Leśnika Rossa Zefir Manowo i król strzelców **Fabian Walaszczyk** z Olimpii Bobolice.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania sponsorom, dzięki którym udało

się zorganizować tak wspaniałe piłkarskie święto dla dzieci. Są to: Hurtownia art. budowlanych „Tęcza” Koszalin, Firma budowlana „Cegielka” Zygmunt Miziołek, Piekarnia Anna i Krzysztof Dietczyk Wyszewo, dyrektor KPPD w Manowie Robert Lubczyk, Franciszek Klim, Nadleśnictwo Manowo, Polski Związek Piłki Nożnej, prezes GKS Leśnik Rossa Zefir Manowo Dariusz Nowosad, wójt UG Manowo Roman Kłosowski.



Parafiada 2010

13 czerwca odbył się kolejny festyn parafialny zorganizowany przez Radę Parafialną na czele z ks. proboszczem **Andrzejem Olejnikiem** przy współudziale Rady Sołectkiej z Kretomina. Festyn rozpoczął się Mszą św., po której miała miejsce biesiada. Impreza była okazją do integracji społeczności lokalnej, ale także sposobnością, by zbierać fundusze na budowę kościoła parafialnego wraz z plebanią. Parafia jest wspólnotą, która do tej pory nie posiada jeszcze swojego kościoła, stąd zrodził się pomysł organizacji festynu, którego jednym z głównych celów będzie pozyskiwanie środków na jego budowę.

Organizatorzy imprezy przygotowali dla uczestników wiele atrakcji takich jak: loteria fantowa, aukcje, zabawy dla dzieci, możliwość dobrego jedzenia i zabawy przy muzyce. W tym roku dodatkową atrakcją był

też występ Damiana Skoczyka z Białogardu, młodego talentu, który zajął II miejsce w Ogólnoeuropejskim Konkursie TV „Star Bom” i występował już na scenie z wieloma znanymi artystami, m.in.: Marylą Rodowicz, Zbigniewem Wodeckim, zespołem Varius Manx, Ich Troje, Golec Orkiestrą i Robertem Janowskim, a również wygrał eliminacje do jesiennej edycji programu „Mam Talent”.

W tegorocznym festynie mimo niezbyt dobrej pogody wzięło udział ok. 1000 osób. Dochód z festynu w wysokości 18 286,52 zł w całości został przeznaczony na dalszą budowę naszej świątyni.

Jesteśmy bardzo wdzięczni sponsorom i wszystkim, którzy zorganizowali i przeprowadzili festyn, m.in. Kompanii Piwowarskiej z Kretomina, Marketowi Tesco z Koszalina i wszystkim gościom za obecność, ofiarności i dobrą zabawę oraz mile spędzony czas.

Ks. Proboszcz
Andrzej Olejnik

Sołtys Kretomina
Konstanty Dańczak



Siemionalia bez Siemiona

Miejsce tegorocznych Siemnaliów to Ośrodek Wypoczynkowy „Ranczo” w Rosnowie.

Przeгляд Zespołów i Twórców Ludowych w tym roku organizowany jest w gminie po raz dziewiąty. Po raz pierwszy nie będzie na nim **Wojciecha Siemiona**... Zastąpi go aktorka **Emilia Krakowska**. Będzie też **Barbara Kasper-Siemion**, wdowa po aktorze.

Podczas przeglądu zaprezentuje się dwadzieścia zespołów.

- *Będziemy też wspominać pana Wojciecha Siemiona - mówi Maria Staciwa*, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Wyszewie, która organizuje „Siemionalia”, wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Koszalinie i Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie. - *Będą twórcy ludowi ze stoiskami. Chcemy przypomnieć wszystkim gry i zabawy ludowe oraz dania. Będziemy mieć konkurs kulinarny „Smak przeszłości”.*

Nowością jest, że po raz pierwszy podczas przeglądu występom przyglądać się będzie komisja, która wytypuje najlepsze zespoły. Te wezmą udział w nagraniu płyty w Radio Koszalin. Płyta będzie sprzedawana we wrześniu na dożynkach powiatowych w Sianowie.

- *Postanowiliśmy nagrać płytę, aby upamiętnić nasze imprezy - mówi M. Staciwa. - A jest to możliwe, dzięki temu, że wygraliśmy konkurs w dziedzinie kultury i otrzymamy dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego.*



Ogromny sukces Złotu Morsów!

Ustanowiliśmy Światowy Rekord Guinnessa!

Tuż przed zamknięciem tego numeru Gazety nadeszła do organizatorów Złotu Morsów długo wyczekiwana przez wszystkich informacja z biura „Guinness Word Records”, iż: uczestnicy VII Międzynarodowego Złotu Morsów ustanowili światowy rekord Guinnessa na „Największe zanurzenie Misiów Polarnych”. W równoczesnym zanurzeniu w Bałtyku wzięło udział aż 1054 morsów!

Dotychczasowy rekord - 579 osób zanurzonych jednocześnie w wodzie został ustanowiony w styczniu 2009 r. w Nowym Jorku. To w porównaniu z naszym wynikiem niewiele...

Jest to wielki sukces wszystkich: organizatorów Złotu, ich współpracowników, sponsorów, zaproszonych gości, ale przede wszystkim uczestników Złotu, czyli MOR-SÓW, którym należą się szczególne gratulacje za to niesamowite osiągnięcie.

Więcej o samym konkursie, kulisach z nim związanych napiszemy w kolejnym wydaniu gazety.

*Biuro Złotu Morsów
Redakcja*



Gryf na dwudziestolecie

28 maja br. w Filharmonii Szczecińskiej odbyły się uroczyste, wojewódzkie obchody XX-lecia funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce połączone z uroczystą sesją Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego i Rady Miasta Szczecina.

Część artystyczna to minirecitale z muzyką Chopina w wykonaniu młodych zachodniopomorskich pianistów - Artura Haftmana, Aleksandry Sławińskiej oraz Patryka Matwiejczuka.

Z kolei 29 maja br. w Koszalinie odbyła się w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym debata poświęcona XX-leciu funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce. Koszalińską debatę zakończył koncert okolicznościowy w wykonaniu artystów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. Juliusza Słowackiego.

Uczestniczący w obchodach wójt gminy Mielno, **Zbigniew Choński**, który także od dwudziestu lat pełni swój urząd, został odznaczony Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego, wręczaną zasłużonym działaczom samorządowym.

szpak



Nagrody imienia Ireneusza Kwiatkowskiego rozdane!

Pierwsza edycja konkursu imienia Ireneusza Kwiatkowskiego pn. „Przedsiębiorcy dla klimatu” za nami. Do udziału w konkursie zostały zaproszone samorządy wszystkich szczebli w kraju. Do nagród nominują także: Krajowa i Regionalne Izby Gospodarcze, Krajowe i Regionalne Izby Rolnicze, instytucje i organizacje rządowe i pozarządowe.

Z naszego województwa, na cztery nagrodzone firmy w kategorii „Przemysł”, aż dwie pochodzą z terenu naszej gminy! Laureatami zostali: dyrektor Ośrodka Rehabilitacyjno - Wypoczynkowego SYRENA w Mielnie **Waldemar Andrzejewski** oraz dyrektor Funduszu Wczasów Pracowniczych Spółka z o.o. w Warszawie oddział w Mielnie **Jerzy Dmochowski**. Wręczenie nagród odbyło się w poznańskiej „World Trade Center Poznań” podczas targów Energii Odnawialnej „GREEN POWER”.

Biblioteka Roku 2009

Biblioteka Publiczna Gminy Mielno została laureatem konkursu na najlepszą pracującą bibliotekę publiczną województwa zachodniopomorskiego.

Organizatorem corocznego konkursu jest Książnica Pomorska w Szczecinie.

Tytuł „Biblioteki Roku” przyznaje się za osiągnięcia w pracy bibliotekarskiej uzyskane w okresie jednego roku kalendarzowego. W konkursie mogą uczestniczyć wszystkie biblioteki publiczne naszego województwa posiadające status instytucji kultury oraz samodzielność organizacyjną. Mielńska biblioteka wyróżniona została w kategorii najlepszej biblioteki gminnej.

Tytuł **Biblioteki Roku 2009** przyznano naszej bibliotece w szczególności za: promocję czytelnictwa, pracę z dziećmi i młodzieżą, komputeryzację prac bibliotecznych, atrakcyjność oferty zbiorów, dbałość o estetykę pomieszczeń, współpracę z innymi instytucjami działającymi na rzecz środowiska lokalnego.

Nagrodę w postaci statuetki na ręce dyrektora biblioteki w Mielnie **Danuty Maciejewskiej** przekazał dyrektor Książnicy Pomorskiej **Lucjan Bąbolewski** wraz z **Moniką Kwaśniak** instruktorem działu metodycznego oraz dyrektorem Koszalińskiej Biblioteki Publicznej **Andrzejem Ziemińskim**. Uroczystość miała miejsce podczas sesji Rady Gminy w dniu 31 maja 2010 roku.

tekst i fot. szpak





700-lecie Polanowa

700 lat temu Polanów otrzymał prawa miejskie i z tej okazji w dniach 11-13 czerwca 2010 roku odbyły się uroczyste obchody jubileuszu.

Uroczystości rozpoczęły się piątkową polsko-niemiecką konferencją pt.: „Historia i kultura Ziemi Polanowskiej”. Specjalnie na tę okazję została wydana monografia Polanowa oraz album z dawnymi zdjęciami i widokówkami miasta i gminy.

Kolejny dzień rozpoczął się zawodami wędkarskimi o Puchar Burmistrza Polanowa. Uczestniczyły w nich dwie drużyny z Polanowa, dwie z Bobolic i drużyna ze Świeszyna. Zwyciężyła drużyna z Bobolic.

Jednym z głównych punktów sobotnich uroczystości była pielgrzymka z rynku miejskiego na Świętą Górę Polanowską. Uczestniczyli w niej biskupi, goście z partnerskich miast z Niemiec, delegacja z całego Pomorza i wielu mieszkańców gminy Polanów oraz innych gmin. Podczas pielgrzymki arcybiskup Bambergu **Ludwig Schick** poświęcił rzeźbę św. Ottona, a samorządowcy z Polanowa wraz z ministrem środowiska **Stanisławem Gawłowskim**, przedstawicielami gmin partnerskich Gedern i Rottenklempenow uroczystie ją odsłoniли. Na Świętej Górze Polanowskiej arcybiskup Ludwig Schick wraz z biskupami diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej oraz szczecińskokamińskiej odprawił Mszę świętą. Po Mszy świętej burmistrz wraz z przewodniczącym rady miejskiej i marszałkiem województwa zachodniopomorskiego **Władysławem Husejko** wręczyli arcybiskupowi Bambergu Ludwigiowi Schickowi medal pamiątkowy oraz nadali mu honorowe obywatelstwo Polanowa. Medal pamiątkowy „Zasłużony dla



Miasta i Gminy Polanów” otrzymał także o. **Janusz Jędrzysek** OFM Conv, założyciel pustelni na Świętej Górze Polanowskiej. Pielgrzymi zostali zaproszeni na poczęstunek grochówką przy dźwiękach Orkiestry Morskiego Oddziału Straży Granicznej im. płk Karola Barcza. W międzyczasie „nad zalewem” trwały występy zespołów szkolnych, zawody drwali, a na scenie zaprezentował się zespół Rzepczyño. Wielkie zainteresowanie wzbudził pokaz Koszalińskiej Kompanii Rycerskiej oraz pokaz musztry paradej Orkiestry. O godzinie 17.00 nastąpiło uroczyste otwarcie imprezy.

Podczas uroczystości wręczono medale pamiątkowe „Zasłużony dla Miasta i Gminy Polanów” - otrzymali je: **Piotr Drewla, Jan Gierszewski, Ludwik Kucharski, Teresa Kucharska, Wanda Lipska, Wacław Nakielski, Bernard Pietrzak, Eustachy Podgórzeński, Zuzanna Stec, Luba Surówka, Ignacy Włodarczyk, Edward Zaborek, Ludwik Zielonka, Elżbieta Żak** oraz **Jerzy Żelazny**. Srebrne Odznaki Honorowe Gryfa Zachodniopomorskiego wrę-

czył marszałek województwa zachodniopomorskiego **Zofii Klutkowskiej** oraz **Łucji Szkoludzie** w dowód uznania za wychowanie synów i wnuków służących w Ochotniczej Straży Pożarnej. Wręczono również medale zasłużonym dla pożarnictwa. Otrzymali je: **Arnold Potoczniak, Andrzej Walesiak i Marek Stachowicz**. Po części oficjalnej wystąpiła gwiazda wieczoru zespół *Trubadurzy*.

Na scenie zaprezentował się zespół „Samokhin Band”, „Malita” z Iwoną Niedzielską. Zabawa taneczna trwała do białego rana. Na zakończenie obchodów 700-lecia Polanowa w niedzielę odbył się V turniej szachowy „Gonić Króla” o Puchar Burmistrza Polanowa w Polanowskim Ośrodku Kultury i Sportu.

Tegoroczne Dni Polanowa odbywały się pod hasłem „Śladami polsko-niemieckiej tradycji na Pomorzu”. Projekt został dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa (Fundusz Małych Projektów INTERREG IVA Euroregionu Pomerania).

Dzień Dziecka na sportowo

W sobotę 6 czerwca 2010 r. przy pięknej pogodzie na terenie boiska sportowego w Rzeczycy Wielkiej odbył się Dzień Dziecka.

Organizatorzy sołtys i zespół „Halinki” przygotowali dla dzieci i młodzieży z całego

sołectwa wiele sportowych konkurencji, m.in. noszenie jajka na łyżeczce, napełnianie butelki wodą za pomocą gąbki, rzuty piłeczkami do celu, biegi wspólne na różnych dystansach itp.

Wszyscy uczestnicy otrzymali słodczyce i napoje. Na koniec imprezy każdy uczestnik wspaniałej zabawy otrzymał upominki w postaci gier i zabawek.

Serdeczne podziękowania dla pań z zespołu „Halinki” za pomoc i wsparcie.



Tydzień dla Zdrowia trwa

„Tydzień dla Zdrowia” - program promujący dbałość o zdrowie mieszkańców miasta i gminy Polanowa trwał od 14 do 18 czerwca. W trakcie Tygodnia na specjalnie przygotowanym stoisku dostępne były wszelkie materiały informacyjne nt. higieny zdrowia. Wykonywane były badania i pomiary pozwalające wykryć problemy zdrowotne związane głównie z chorobami układu krążenia. Wykonywano także badania wydolnościowe układu oddechowego. Każdy zgłaszający się miał możliwość oznaczenia poziomu cukru, cholesterolu, trójglicerydów oraz wykonania badania EKG. Bezpłatnie w Poradni „K” wykonywano badanie cytologiczne.

Przez pięć dni w zakładach pracy i jednostkach oświatowych miasta i gminy Polanowa prowadzone były szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Pomysł „Tygodnia dla Zdrowia” już dziś można uznać za bardzo celowy. Świadczy o tym znaczne zainteresowanie mieszkańców. Kulminacyjnym punktem tygodnia było uroczyste przekazanie nowej karetki marki Mercedes Państwowemu Ratownictwu Medycznemu.



Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Zespole Szkół w Dąbrowie mają od 22 czerwca 2010r. imiona Larysy Ewy Krause

„Niewysoka, filigranowa, jasnowłosa dziewczyna o nieśmiałym uśmiechu i smutnych oczach. Urodzona koszalinianka, dziecko podwórka na ulicy Bałtyckiej, niesforna uczennica Szkoły Podstawowej Nr 4 w Koszalinie. Wcześniej pozbawiona troskliwego spojrzenia i wsparcia matki i ojca, wychowywana przez babcię, zmagająca się

z licznymi problemami rodzinnymi jako nastolatka. Absolwentka Technikum Gastronomicznego w Koszalinie.

Larysa Krause, dla wszystkich - Ewa. Kto wie, jak potoczyłyby się jej losy, gdyby nie przypadek, który oddał 12-letnią uczennicę pod opiekę trenera Andrzeja Adamskiego. Wprawne oko dostrzegło drzemiący w Ewie potencjał i wolę walki. Wkrótce okazało się, że młoda zawodniczka była stworzona do odnoszenia sukcesów w sporcie, w judo. Wyjątkową nieśmiałość i skromność, niekłamana wdzięczność wobec wspierających ją osób, życzliwość i sympatię dla kolegów i koleżanek łączyła z niezwykłą siłą i hartem sportowego ducha. Te ostatnie

szybko zawiodły naszą judoczkę na mistrzowskie szczyty. Sport stał się dla Ewy sposobem na życie, na zerwanie z biedą dzieciństwa, osiągnięciem finansowej stabilizacji. Kupiła swe pierwsze wymarzone mieszkanie, mogła materialnie wspierać swoją rodzinę, zjeżdżała prawie cały świat. Zakochała się... Pomna swego trudnego dzieciństwa, wysiłki i obowiązki życia sportowca starała się łączyć z ideą krzewienia judo wśród dzieci i młodzieży. Tak trafiła do Szkoły Podstawowej w Dąbrowie, gdzie - wespół ze swym pierwszym trenerem Andrzejem Adamskim i dyrektorem placówki Marią Ignatowicz - założyła Klub Sportowy „Tori”. Nieprzerwanie od 14 lat, kolejni uczniowie trenują w nim sport swojej założycielki. Ewa stała się duchową patronką wielu odnoszących sukcesy w licznych turniejach i zawodach dąbrowskich judoków.

Larysa Ewa Krause odeszła od nas na zawsze 12 stycznia 1997 r. Zginęła w wypadku samochodowym. Miała 22 lata. Także wielkie plany: by przywieźć medal z Igrzysk Olimpijskich w Sydney, założyć rodzinę, mieć własne dzieci... Zdążyła jednak swą postawą udowodnić, że wyżyny sportu są dostępne dla każdego, o ile wykaże siłę determinacji w dążeniu do celu, zdrową ambicję i umiejętność pokonywania samego siebie. Trzeba tylko zrobić pierwszy krok...”

Nadanie imion Larysy Ewy Krause Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Zespole Szkół w Dąbrowie było niezwykle uroczyste i wzruszające. Złożyła się na to praca zespołu ludzi, którym przewodniczyli: dyrektor Zespołu Szkół w Dąbrowie - **Maria Ignatowicz**, prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego „Tori” im. Larysy Ewy Krause w Dąbrowie - **Andrzej Adamski** oraz nauczycielka w ZS w Dąbrowie i zarazem trenerka w UKS „Tori” w Dąbrowie - **Dorota Szymańska**.

Ryszard Wątroba
Foto: Waldemar Kosowski

III Proekologiczny Jarmark u podnóża Góry Chełmskiej

Już po raz trzeci - 19 czerwca 2010 r. - odbył się na terenie Gospodarstwa Agroturystycznego „Zaścianek” w Kędzierzynie, III PROEKOLOGICZNY JARMARK U PODNÓŻA GÓRY CHEŁMSKIEJ - impreza skierowana do wszystkich mieszkańców naszego regionu, a przede wszystkim do dzieci i młodzieży.

Celem imprezy było nie tylko propagowanie ekologicznego stylu życia, ale także przybliżenie młodzieży starych tradycji, zapoznanie z dokonaniem w dziedzinie kultury i sztuki, wreszcie ułatwienie kontaktów tym wszystkim, którym takie działania są bliskie.

W programie jarmarku znalazły się zawody konne, przejażdżki bryczką i wierzchem, degustacja żywności ekologicznej, występy amatorskich zespołów tanecznych i wokalnych, grillowanie, jarmark rękodzieła artystycznego, dyskoteka na świeżym powietrzu. Kulminacyjnym punktem programu były młodzieżowe zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody, organizowane przy znacznym udziale Uczniowskiego Klubu Jeździeckiego „FARAH”.

Gośćmi jarmarku był między innymi zastępca prezydenta Koszalin - **Andrzej Jakubowski** oraz wicestarosta koszaliński - **Andrzej Leśniewicz**. Byli też obecni oczywiście wódcy gminy i miasta Sianów - burmistrz **Ryszard Wątroba** oraz jego zastępca **Maciej Berlicki**, a także radny Rady Powiatu w Koszalinie - **Zbigniew Grabarek**.

Andrzej Dębowski
fot. Waldemar Kosowski



Połączyć przyjemne z pożytecznym

Od lipca ruszają w Szkole Podstawowej Nr 1 w Sianowie zajęcia matematyczno-przyrodnicze finansowane ze środków unijnych. Oferta jest skierowana do grupy dzieci w wieku 11-12 lat.

Zajęcia będą odbywać się 3 razy w tygodniu. W programie przewidziane są m.in. wycieczki rowerowe po lokalnych lasach, do Arboretum w Karnieszewicach, czy do Rezerwatu Jodły Karnieszewickiej. Uczestnicy zajęć zdobędą wiedzę z zakresu rozpoznawania podstawowych form terenu, typów i budowy lasów, czy posługiwania się kompasem. Z pomocą przewodników nauczą się rozpoznawać różnego rodzaju drzewa i rośliny. Będą umieli poruszać się w terenie za pomocą mapy, przeliczać jednostki miar i np. obliczyć ilość przejechanych kilometrów i metrów.

Etapem kończącym projekt będzie przeprowadzenie konkursu dla wszystkich uczestników podsumowującego wiedzę praktyczną i teoretyczną, zdobytą podczas zajęć. Każdy uczestnik otrzyma drobny upominek.

Anna Walińska

Dzień Dziecka

Z okazji Dnia Dziecka wszystkie sołectwa organizowały festyny okolicznościowe dla dzieci. Wszystkie dzieci uczestniczące w zabawie obdarowane zostały upominkami, miały okazję brać udział w konkursach plastycznych, turniejach sportowych.

Humory i pogoda wszystkim dopisywały. Nie zabrakło konkursów z udziałem rodziców. W Giezkwie zorganizowano konkurs, w którym dzieci miały nakarmić swoje mamy.



Darłowo - 01.06.2010

Wojewódzkie Warsztaty Ekologiczne

Organizatorem Wojewódzkich Warsztatów Ekologicznych było Kuratorium Oświaty w Szczecinie. Do udziału w warsztatach Zachodniopomorski Kurator zaprosił 20 zespołów uczniowskich ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych województwa zachodniopomorskiego. Były to zespoły, które realizują działania służące kształceniu aktywnej postawy proekologicznej wśród społeczności szkolnej i lokalnej, wyłonione po przeprowadzeniu w szkołach diagnozy dotyczącej realizacji edukacji ekologicznej.

Wyróżnioną placówką była też nasza Szkoła Podstawowa z Konikowa. Program przygotowali uczniowie oraz opiekunka koła ekologicznego - **Katarzyna Nadolska**. Naszą szkołę reprezentowali: **Michał Ankiewicz, Paulina Cąkała, Aleksandra Lubke, Dominika Rutkowska, Tomasz Sobolewski**.

Szkoła Podstawowa w Konikowie zajęła II miejsce w Wojewódzkich Warsztatach Ekologicznych. Kurator Oświaty przekazał dyrektorowi SP w Konikowie **Małgorzacie Serockiej-Pinczak** List Gratulacyjny z podziękowaniami za zaangażowanie i za trud włożony w przygotowanie dzieci oraz kształtowanie u dzieci prawidłowych postaw współżycia z przyrodą, podnoszenia świadomości uczniów w zakresie edukacji ekologicznej.

SP w Dunowie - II miejsce w wojewódzkim finale konkursu

Uczniowie VI klasy i jeden uczeń klasy IV SP w Dunowie brali udział w konkursie organizowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego we współdziałaniu Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział w Krakowie, Kuratorium Oświaty w Szczecinie, Zachodniopomorskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie „ZDAŻYĆ PRZED POWODZIĄ”. Szkolnymi koordynatorkami konkursu były Agata Zglinicka i Iwona Moszyńska.

Celem konkursu było pogłębienie wiedzy uczniów i dorosłych mieszkających na terenach zagrożonych powodzią na temat zjawiska powodzi. Uświadomienie, że powódź jest nieuchronna, że należy samemu dbać o własne bezpieczeństwo, że są skuteczne metody ograniczenia strat indywidualnych. Celem konkursu jest także zapoznanie się z lokalnym zagrożeniem powodziowym i lokalnym planem ochrony przed powodzią oraz przygotowanie Rodzinnego Planu Powodziowego.

Uczestnicy konkursu mieli do zrealizowania trzy zadania. Realizacja tych zadań była poprzedzona specjalnymi zajęciami, w ramach których uczniowie zapoznali się z tematyką powodziową.

10 czerwca br. dzięki pomocy **Ryszarda Osiewego** i wielu sponsorów uczniowie pojechali na finał konkursu do Szczecina. Zdobyli II miejsce w województwie.

To ogromne wyróżnienie dla naszej szko-

ły. Uczniowie przywieźli wiele prezentów. Dzięki wsparciu sponsorów mogli też zwiędzić Szczecin.

Program edukacji powodziowej „Zdażyć przed powodzią” wdrażany w województwie zachodniopomorskim wpisuje się we wdrażaną obecnie dyrektywę powodziową Unii Europejskiej w Polsce.

Agata Zglinicka



Zygzakiem

Gabon jest najważniejszy

Śmieszają mnie te prezydenckie wybory. A przecież odbywają się po wielkich, przynębiających katastrofach - smoleńskiej i powodzi. Nie powinno być do śmiechu, a jednak... Piszę to między pierwszą a drugą turą. I nie jest pewne czym zakończą się zwycięstwem. Dzisiaj raczej zanosi się na sukces marszałka Komorowskiego, czego mu życzę, ale... No, właśnie, ta niepewność. Jest dobra, bo więcej emocji, niczym przed ostateczną rozgrywką podczas ważnych zawodów piłkarskich. Porównanie - ktoś powie - nie na miejscu. Owszem, dla wielu wyborców to zdanie może być bulwersujące, ale dla przysięgłego kibica nieistotne. Bo tak po prawdzie niewielki jest odsetek obywateli, których prawdziwie pasjonują wyborcze wyniki. Świadczy o tym mała frekwencja przy urnach. W mojej gminie w pierwszej turze pofatygowano się tylko 38,61 uprawnionych do głosowania. Najmniej w powiecie koszański, aż wstyd. A i tak na frekwencję w gminie wpłynął udział w wyborach mieszkańców miasta - był bliski średniej krajowej. Natomiast w większych obwodach frekwencja ledwie przekraczała 30 procent, najniższa to zaledwie 26,00. Tak jakby to był teren po powodziowy. A tej nie było, nawet nie ma plagi komarów, które tnąc, mogłyby zdenerwować wyborców i ci, by odreagować, postanowili nie iść do urn.

Ta niska frekwencja, zresztą nie tylko w tych wyborach, wynika stąd, że nie wykształciło się u nas społeczeństwo obywatelskie, ludzie niechętnie angażują się w jakiegokolwiek przedsięwzięcia społeczne,

uczestniczą w życiu społecznym w swej miejscowości. Oczywiście są znakomite wyjątki. I one, co jest pocieszające, rozprzestrzeniają się - coraz więcej jest ludzi angażujących się w życie swej miejscowości, ale są to jeszcze zjawiska nie tak częste. Jednego w naszej gminie można być pewnym - zwycięstwa marszałka Komorowskiego, jego wynik w pierwszej turze jest przeszło dwukrotnie wyższy niż prezesa Kaczyńskiego. Marszałek Komorowski zgarnął prawie tyle samo głosów, ile wszyscy pozostali kandydaci. I to jest piękne, chociaż zaskakujące - przecież tu kiedyś najlepszy wynik uzyskiwał populistą Andrzej Lepper. Szybko zgasła gwiazda pana Leppera. I dobrze.

Pan Kaczyński niewiele lepszy wynik uzyskał od pana Napieralskiego, bo tylko o 2,34 procent. Dla mnie wynik pana Napieralskiego (19,79 %) jest zaskakujący. Osobiście, chociaż czuję się lewicowcem, głosowałem na Komorowskiego, gdyż przeprowadziłem następującą kalkulację - Napieralski tych wyborów nie wygra, a więc będę musiał w drugiej turze głosować na Komorowskiego, może więc lepiej - pomyślałem - głosować od razu na marszałka, a nuż wygra w pierwszej turze i kraj zaoszczędzi kilkaset milionów. Niestety, ta strategia nie sprawdziła się. Ciekawe, ilu wyborców lewicy kalkulowało podobnie?

Napisałem na początku felietonu, że śmieszają mnie tegoroczne wybory prezydenckie. To znaczy śmieszają mnie niektórzy kandydaci, niektóre wypowiedzi, hasła. Ot, choćby hasło pana prezesa: „Polska jest najważniejsza”. A co ma być dla prezydenta Polski najważniejsze? Gabon? Nazwa tego afrykańskiego państwa kiedyś padła z ust pana Kaczyńskiego, co stało się przedmiotem drwin, różnych wesołych podpowiedzi na temat Gabanu, zwłaszcza w programie TVN „Szkło kontaktowe”. I teraz mi się

skojarzyło. Autentycznie i chyba bardziej prawdziwe byłoby to hasło, gdyby zostało sformułowane: „Władza jest najważniejsza”. Byłoby szczerze i prawdziwe. Bo mam takie przeświadczenie, że kandydatom, zwłaszcza panu Kaczyńskiemu, chodzi o przejęcie władzy, ona jest najważniejsza; praca dla kraju, w interesie społeczeństwa, mniej się liczy, to przy okazji, ale objęcie najważniejszego urzędu, zamieszkanie w pałacu, wszystkie zaszczyty przynależne prezydentowi, są wartością samą w sobie. I o nie głównie idzie bój.

Aktywiści PiS są świetni w tak zwanym odwracaniu kota ogonem. Nie na próżno Jarosław Kaczyński posiada kota... Otóż po przegranym procesie z marszałkiem o kłamstwo w sprawie prywatyzacji szpitali, sztabowcy Kaczyńskiego, on sam zresztą również, ogłosili wielkie zwycięstwo, gdyż Platforma Obywatelska nie sprywatyzuje szpitali i to dzięki temu procesowi. To wierutna bzdura. Nawiasem mówiąc rząd za przyzwoleniem sejmiku może sprywatyzować, wystarczy, że podejmie stosowną ustawę, wyrok sądu nie ma tu nic do rzeczy - sąd rozstrzygnął jedynie to, że pan Kaczyński mijał się z prawdą, opowiadając, że marszałek Komorowski wyrażał wolę sprywatyzowania szpitali. Przykładów jest więcej, ale miejsca mało.

Tekst ten ukaże się w gazecie po wyborach - wszystko będzie jasne, kogo wybraлиśmy prezydentem Polski. Jednakże pewne złe zjawiska objawiające się w tych wyborach zapewne powtórzą się, może już jesienią podczas wyborów samorządowych. Będą się powtarzać dopóty, dopóki władza będzie najważniejsza. Nie interes obywateli, dobro wspólne, ale konfitury płynące ze sprawowania władzy, a mieszkańcy, zwłaszcza wsi, będą lekceważyć akt wyborczy.

Jerzy Żelazny

Wiersze Zygmunta Królaka

Noc świętojańska

Z początkiem każdego lata
Gdy wiosna dobiegła końca
Jest noc okrojona z godzin
Przez śmiałe zabiegi słońca
Istnieje lecz trudno ją spotkać
- Gdy skąpy księżyc ją złoci
Ona opuszcza swe miejsce
I szuka kwiatu paproci
Ci zaś co pragną ją znaleźć
- Czując że jest gdzieś blisko
Żeby ułatwić jej powrót
Rozpalą wielkie ognisko
I może tak dla zabawy
- Jak to onegdaj bywało
Będą przy ogniu tym tańczyć
Z okrzykiem - hej kupało
Noc zadziwiona tym tańcem
Ogłosi całemu światu
Że spełni wszystkie marzenia
Mocą danego jej kwiatu
I nic to że kwiat tylko jeden
Ona nim wszystkich obdarzy
- Noc świętojańska potrafi
Mnożyć przy sobie szczęściarzy

W objęciach lata

Z woli rygorów i praw wszechświata
Czas wpaść z radością w objęcia lata
Lato świadome własnych walorów
Nic się nie boi owych rygorów

Bo jak co roku słońcem nagrzone
Jest do swej roli przygotowane
I zrobi wszystko by się nie dłużyć
Wiedząc gdzie komu i jak ma służyć

Tym co pracują rok jak w ukropie
Lato odpocząć da na urlopie
Młodym po szkole - w czym też ma rację
Serwuje długie piękne wakacje

Poprosi Bałtyk niech fale toczy
- Półnągą plażą nacieszy oczy
A że nie zjawia się ot tak nagle
Na czas ustroi jeziora w żagle

Będzie dogadzać pieścić i cieszyć
Przymrużać oko gdy ktoś chce zgrzeszyć
Będzie pracować chociażby na to
By w końcu słyszeć - szkoda cię lato

Ostatni dzwonek

Zanim ostatni dzwonek
Wydzwoni to swoje-żegnajcie
Usiądźcie jak przed podróżą
-Usiądźcie i pogadajcie
Ktoś kto szanuje wspomnienia
Kto trochę ma wyobraźni
Wie że ten dzwonek nie kończy
Zawartych wcześniej przyjaźni
Wie że są nicy sympatii
Które tak mocno łączą
Że wszystkie dzwonki świata
Niczego tu nie kończą
Zanim więc odejdziecie
Gdzieś w światu cztery strony
-Usiądźcie pogadajcie
Wymieńcie telefony
Żeby gdy będzie trudno
-Gdy życie onieśmiela
-Zakręcić pod ten numer
Usłyszeć przyjaciela
A teraz - powodzenia
Skoro was lato woła
Niech słońca życzą koleddy
Niech szczęścia życzy szkoła...

Zapiski nie tylko intymne

(1)

5 czerwca

Wciąż nie możemy otrząsnąć się ze straszliwej tragedii, jaka wydarzyła się pod Smoleńskiem. Jednak zamiast skupić się na poznaniu przyczyn technicznych awarii samolotu (między innymi błędów popełnionych podczas lądowania oraz ewentualnej winy obsługi naziemnej) bez przerwy dociekamy, czy dowódca schodził do lądowania pod presją i kogo był to nacisk. Prezydenta, dowódcy lotnictwa czy może dyrektora protokołu dyplomatycznego MZS? Taka prawda nas nie wyzwoli od niczego, a tylko spotęguje przynębię. I dalej, trawestując piękne hasło, tylko taka prawda nas uzdrowi, która odkryje wszelkie techniczne przyczyny katastrofy, aby już nic podobnego się nie powtórzyło. A jedną z prawd oczywistych uświadomiliśmy sobie jakże boleśnie, że jednym samolotem nie mogą odbywać podróży najważniejsze osobistości w państwie. Miejmy nadzieję, że uświadomienie przez nas tej prawdy spowoduje zmiany.

6 czerwca

W PRL-u za wszelką cenę pobudzano w nas entuzjazm do jedynie słusznych idei i przywódców. Głoszono największe zwycięstwo ustroju w rodzaju „Lenin wiecznie żywy!” (notabene nasz bystry naród natchmiast odkrył prawdę: „To cud medycyny radzieckiej!”). Dzisiaj sami od czasu do czasu wpadamy w wielką euforię, uwielbienie, które raz bardziej, innym znów razem jest mniej uzasadnione.

7 czerwca

Po jakże tragicznej katastrofie dotknęła nas kolejna, najstraszniejsza powódź w naszej historii. (Daleki jestem od kasandrycznych wieszczów głoszących, że staliśmy się kolejnym narodem wybranym!) Narody straszliwy los przyjmują spokojnie, a jednocześnie robią wszystko, aby tenże los odwrócić. Smutne jest, że takie racjonalne działanie w mniejszym stopniu dotyczy nas. Przykładem tego jest właśnie tegoroczna, w niektórych regionach nawet kilkakrotna, powódź.

W Niemczech buduje się wały przeciwpowodziowe w postaci betonowych i stalowych ścian, w Stanach Zjednoczonych przeciwko wzbudzonym falam rzek montuje się plastikowe zapory wypełnione wodą. My budujemy wały, jak najpewniej robiono to za

czasów pierwszych Piastów. Od lat muszą nam wystarczyć tylko worki z piaskiem. I wciąż dziwimy się, że nie wygrywamy z wodą.

Zawsze musimy na kogoś innego zrzucić winę. Okazało się więc że wszystkim winne... b o b r y! Naukowcy z przerażeniem przyjmują te oskarżenia pod adresem milego gryzonia ziemno-wodnego. Niemcy z niedowierzaniem słuchają takich rewelacji.

Jak podała telewizja: Ministerstwo Edukacji Narodowej zaproponowało temat wypracowania dla uczniów „Najtragiczniejsze i najzabawniejsze wydarzenie związane z powodzią”.

I to potwierdza, że wciąż nie opuszcza nas wspaniałe poczucie humoru. Ciekawym, jaki temat wypracowania wymyśliłoby ministerstwo na wieść o zbliżającym się końcu świata?!

P.S.

A jednak i u nas czasem zwycięża trzeźwe myślenie. Myśliwi zachodniopomorscy, wyznaczeni do odstrzału biednych bobrów w okresie rozrodczym, zbuntowali się - i wyrok odroczone. Nie wiadomo jednak na jak długo. I nie wiadomo, jaki jest los tych zwierzątek w innych województwach!

Czesław Kurjata

Legendy również dla dorosłych

Nowa książka Jerzego Żelaznego „Ptaki Świętej Góry” zawierająca legendy, podania i opowieści związane ze Świętą Górą Polanowską, składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy to epoka przedchrześcijańska pogańskich kultów Słowian, drugi zbiór dotyczy okresu po przyjęciu chrześcijaństwa przez Pomorze, trzeci to czas religii ewangelickiej, jako wyznania oficjalnego na tej ziemi po zwycięstwie reformacji. Do nowego tomu weszły także cztery legendy z poprzedniej książki „Duchy polanowskich wzgórz”.

Święta Góra Polanowska stała się celem pielgrzymek miejscowej ludności szczególnie w okresie po przyjęciu chrześcijaństwa, znajdował się tu bowiem cudowny obraz Matki Boskiej. Maria przewija się prawie we wszystkich trzech rozdziałach książki. Już w okresie pogańskim pojawia się ona jako Jasna Pani, jak w opowieściach „ródło zdrowia” i „Kaplica na Świętej Górze” - aby w okresie chrześcijańskim przeistoczyć się w postać Matki Boskiej. Jej kult w tym regionie był bardzo żywy, uwielbienie do niej przetrwało wśród ludu pomorskiego również po przyjęciu luteranizmu, który, jak wiadomo, negował jej świętość.

W wielu baśniach i legendach autor wykorzystuje symbole religijne, zarówno ze Starego jak i Nowego Testamentu. Aluzje do biblijnego złozenia ofiary Bogu przez Abła i Kaina znajdujemy w „Dymach nad kartofliskiem”, natomiast ognistego, złoto-srebrne-

go ptaka w innych utworach, można przyrównać do Świętego Ducha.

W opowieściach Żelaznego mamy nie tylko symbole i wątki religijne, jest także ukazane szersze tło historyczne, przyczyny i skutki wydarzeń - mają więc one wymowę historiozoficzną. A jedna z prawd ukazanych w książce to wierność religii przodków wśród ludu, który z ogromnymi oporami i niechęcią, wręcz z bojaźnią, przyjmował nową wiarę. Tak było za czasów pogańskich, tak było również, gdy na Pomorzu stawała się oficjalną religia Lutera. Trwanie przy wierze przodków to jeden z fundamentów przetrwania świadomości plemiennych czy narodowej. Ale to już zagadnienie wymagające obszerniejszego, głębszego omówienia.

Dla mnie Jerzy Żelazny, jako autor opowieści i legend, jest niespodziewanym objawieniem. Dotąd jedynym w naszym środowisku uprawiającym tego typu literaturę był niezapomniany Gracjan Bojar-Fijałkowski. Po przeczytaniu książki Żelaznego widzimy tu wyraźne różnice. U Fijałkowskiego na każdym kroku mamy do czynienia z siłami nadprzyrodzonymi, u Żelaznego ich ingerencja następuje najczęściej w sytuacjach ważnych, koniecznych. Ponadto u polanowskiego pisarza ingerencje te z reguły są dyskretniejsze, nieopowiedziane dosłownie. I dalej w książce Żelaznego nie zawsze zwycięża dobro. Bywa, że górę biorą złe moce, jak w opowieści „Rybak i diabeł”. Baśniowość jest tu także inna niż u Fijałkowskiego, jeśli można tak powiedzieć, jest bardziej realistyczna, silniej związana z ziemią i ludźmi. Opowieści zawarte w tomie „Ptaki Świętej Góry” są bowiem apokryficzne, tutaj wątki religijne i świeckie dokładnie wymieszane przenikają się wzajemnie. Chwilami gubimy się także w percepcji czy wię-

cej tu baśniowości, czy realizmu. Podejrzewam, że wiele wątków autor po prostu wymyślił. Nie można mu mieć tego za złe, jeśli utwory nie straciły na ekspresji. I co również ważne, został w nich pogłębiony ładunek intelektualny. To decyduje, że nowa książka Żelaznego może z powodzeniem stanowić również lekturę dla dorosłych, czego przykładem są świetnie napisane opowieści, a może dokładniej, opowiadania, „Śmierć biskupa Erazma” i „Dymy nad kartofliskiem”. I to jest niewątpliwym sukcesem pisarza.

Na Świętej Górze Polanowskiej po ostatniej wojnie odrodził się kult Maryjny, góra ta znowu - po okresie luteranizmu - stała się celem wielu pielgrzymek. Nie mam najmniejszego pojęcia czy współczesne baśnie związane z tym miejscem byłyby możliwe. Co na to autor?

I wreszcie uwagi innej natury. „Ptaki Świętej Góry” ukazały się w pięknej szacie edytorskiej, która jest dziełem jednego z najlepszych zakładów poligraficznych, mianowicie „Polimeru”. Pomysłowe, barwne ilustracje przylegające do treści wykonał Włodzimierz Kukliński, który wciąż doskonali swój warsztat, jako ilustrator pozycji beletrystycznych.

Autor najnowszych legend słusznie na niedawny benefis wybrał swoje miejsce zamieszkania, Polanów. Czy promocja jego nowej książki „Ptaki ze Świętej Góry” nie mogłaby się odbyć dokładnie na samej Świętej Górze Polanowskiej? Oczywiście, jeśli są tam warunki na tego typu imprezę.

Jerzy Żelazny „PTAKI ŚWIĘTEJ GÓRY”
- OW AGATON 2010

Czesław Kurjata



Myśli Marszałka

cz. XVI

„Kto nie zaznał klęski, ten nie godzien jest zwycięstwa”. Takich mniej więcej słów użył Bronisław Komorowski, na jednym z wieców wyborczych, podczas kandydowania na urząd prezydenta RP. Zaznaczył, że autorstwo zacytowanej sentencji przypisywane jest Józefowi Piłsudskiemu. Piłsudski wielokrotnie wypowiedział się w tym duchu. Sam zresztą był najlepszym przykładem sformułowanej niegdyś przez siebie myśli, że „odległe skutki klęsk zaczną nagle owocować zwycięstwami”. Miał tu, na uwadze, nie tyle swoje życie osobiste, ale przede wszystkim walkę o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Czuł się predestynowany do przejęcia tego zadania od najbardziej zasłużonych obrońców ojczyzny poprzednich pokoleń. Żył z nadzieją, a nawet wiarą, że jemu przypadnie rola zwycięzcy. Tak się też stało, co w bardzo zwięzłej i zgrabnej formie, wyraził Bruno Schulz, opisując Piłsudskiego następującymi słowami: „wyszedł z podziemi historii, z grobów z przeszłości. Był ciężki marzeniami wieszczów, mglisty rojeniami poetów, obciążony męczeństwem pokoleń. Był całym dalszym ciągiem. Ciągnął za sobą przeszłość, jak płaszcz ogromny na całą Polskę”.

Postacie historyczne zazwyczaj oceniaemy po skutkach ich działań. Jeżeli dostrzegamy w nich źródła naszych obecnych korzyści, to ocena jest pozytywna; jeżeli jest inaczej, to negatywna lub żadna. W moim przekonaniu, niewielu spośród nas potrafi wyjść poza ten schemat. Trzeba doprawdy wiele trudu sobie zadać, by dokonać rzetelnej oceny postaw i działań bohaterów minionych wydarzeń, a jeszcze więcej by możliwie najobiektywniej ustosunkować się do odziedziczonych po nich własnych motywów postępowania i myślenia. Jakże często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że poglądy, które uznajemy za swoje własne, w istocie takimi nie są, lecz stanowią - w mniej lub bardziej świadomy sposób - przejętą, lub narzuconą nam kopię myślenia

innych ludzi. Nie da się zaprzeczyć, że większość z nas kierując się potrzebą przystosowania się do aktualnie panującej rzeczywistości, a często też ze zwykłego wygodnictwa, poddaje się presji doraźnych nacisków zmieniających się w czasie mód ideologicznych, politycznych i mentalnych. Trzeba wyjątkowego hartu ducha, by odważyć się na egzystencję w możliwie najwyższym stopniu samodzielnej i w pełni świadomą wyznaczonych przez siebie celów działania. Takim człowiekiem był bez wątpienia Józef Piłsudski. Dawał temu wyraz nie tylko swoimi czynami, ale także w słownych wypowiedziach. Oto jedna z nich: „Wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobywania ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne...”

Wygłaszając powyższą myśl Piłsudski miał na uwadze nie tylko siebie, ale przede wszystkim tych nielicznych - najczęściej młodych patriotów - którzy wbrew panującym w społeczeństwie polskim po klęsce powstania styczniowego nastrojom defetyzmu, tak jak on uparcie czekali na pierwszą nadarzącą się okazję, by ponowić walkę o wyzwolenie Ojczyzny. O tym, z jakimi musiał się zmagać, by utrzymać - w sobie i w swoich zwolennikach - wiarę w zwycięstwo wskazują między innymi następujące jego - pochodzące z różnych okresów życia - wypowiedzi słowne:

„... jak ciężko jest w tym społeczeństwie zdychającym ze strachu i bezsilności starać się stworzyć siłę”. (fragment listu J. Piłsudskiego do długoletniej towarzyszkii życia: Aleksandry Szczerbińskiej)

„Cisza zaległa Polskę po krwawej łaźni 1863 roku. Co było najdzielniejsze i energiczniejsze wśród inteligencji, mieszczan i rzemieślników, zginęło na szubienicach, na polu bitwy lub konało w kopalniach i stepach Sybiru. Nad krajem szalała burza zemsty” (1897).

„Bezsilna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że w niczym zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mojej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce i Polakach, ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim” (1903).

„Zawsze wydawało mi się przy porównaniu pokolenia 1863 r., z pokoleniem, w którym ja żyłem i pracowałem, że u moich współczesnych płynie krew przesiąknięta składnikiem krwi zaborców” (27 października 1924 r.).

„W cieniu wychowały się nasze dusze, w cieniu, jaki zawsze rzuca klęska i o zorzy nie marzyły one nawet”. (...) „Zgnuśniliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy od nowa odwagi i waleczności. Pół stulecia pokoju, brak własnej armii, teoria pracy organicznej, oryginalny anarchizm groszorbów odrzucających konieczność formy państwowej dla narodu uczyniły na społeczeństwo najbardziej pokojowo usposobione na świecie” (12 lutego 1912 r.).

„Mówić o wolności, o potędze Polski można było, bo to było piękne, patriotyczne. Lecz czynić coś realnie, by tej wolności dopiąć - za żadne skarby. Czynna akcja oporu była uważana za pewną zbrodnię” (8 grudnia 1918 r.).

„Rozsądek pożarł energię i wolę Polaków. Bogiem ich stało się umiarkowanie”. (...) „Zgnuśniliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy od nowa odwagi i waleczności. Pół stulecia pokoju, brak własnej armii, teoria pracy organicznej, oryginalny anarchizm groszorbów odrzucających konieczność formy państwowej dla narodu uczyniły na społeczeństwo najbardziej pokojowo usposobione na świecie” (21 lutego 1914 r.).

„Rozpacz przepłatała się z nadzieją” (...) „Polacy” chcą niepodległości lecz pragnęli by, by ta niepodległość kosztowała dwa grosze wydatków i dwie krople krwi”.

„Żyliśmy i żyjemy w pokoleniu, które odwagę myśli i odwagę pracy mało ceni. Społeczeństwo, wychowane w prawdzie niewoli, gdzie odwagę karano zewsząd, społeczeństwo, które po długo i ciężko nabytym doświadczeniu nie chciało wierzyć w żadne zorze i czyniło prawdę nocy stałą i nieustanną - to społeczeństwo zatraciło bardzo silnie odwagę myśli i odwagę pracy” (25-26 sierpnia 1912).

„Pochodzę z kraju, gdzie ludzie nie są przyzwyczajeni do otwartego wypowiedzania swych uczuć, z kraju niewoli... Bolało mnie już od dawna, że w społeczeństwie polskim nie było szerokiego rozmachu, gniołta mnie małość życia i aspiracji, wynik niewoli. Być może jestem romantykiem, być może, że dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej, wszedłem w tę wojnę. Ale porwało mnie w niej coś wielkiego i to, że otworzyła się możliwość czynu polskiego. Byłem w tem tylko wyrazi-cielem tego w Polsce, co się dusiło w atmosferze niewoli. Dzięki tej części, która postawiła pierwsze wojenne kroki, mogliśmy pociągnąć za sobą choć część narodu. Trzeba było bowiem, aby to, co było szaleństwem, stało się i także rozumem polskim... Ale sama walka o poświęcenie w obronie honoru nam nie wystarcza. Jako rycerze walczący musimy mieć nie tylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca. (21 grudnia 1914 r.).”

(cdn.)

Lech Fabiańczyk



W roku 1950, po reformie terytorialnej kraju, Koszalin został województwem obejmując powiaty: Słupsk, Szczecinek, Walcz, Bytów, Kołobrzeg, Drawsko, Białogard, Sławno, Człuchów, Złotów, Miastko i Świdwin. Awans na miasto wojewódzkie Koszalin zawdzięczał temu, że był miastem rezydencjalnym dla Pomorza za czasów niemieckich. Po tamtych czasach pozostał m.in. budynek, w którym później mieściła się Wojewódzka Rada Narodowa przy ul. A. Lampego. Za czasów niemieckich Koszalin był miastem urzędniczym.

W okresie przedwojennym narzekano na koszaliński klimat, brak perspektyw, wyizolowanie. To samo działo się za czasów polskich. Było to województwo najstabilniej zaludnione, najstabilniej zindustrializowane, z najmniejszą liczbą ludności w swej stolicy, bez większych perspektyw rozwojowych. Dawna duma miasta, Koszalińska Fabryka Papieru, została zdemontowana przez rosyjskie władze okupacyjne i wywieziona w głąb Związku Radzieckiego.

Między ulicą Jedności a ulicami Młyńską i Fałata znajdował się cmentarz niemiecki. Na tym miejscu stoi dziś Koszalińska Biblioteka Publiczna. Na cmentarzu były okazałe kaplice i grobowce - świadectwa bogactwa miasta w przeszłości. Cmentarz najpierw zniszczyli szabrownicy, następnie władze miejskie. Pozostał natomiast inny cmentarz z grobami niemieckimi, gdzie później chowano Polaków, cmentarz przy ul. Gnieźnieńskiej.

W latach sześćdziesiątych komuniści niemieccy chcieli odwiedzić grób Lassala. Po dość zawitych przejściach grób znaleziono i odremontowano.

Stosunki w domu przy Rzemieślniczej były sielankowe. Zapraszano się na wesela, urodziny, pożyczano sobie sól, zapalki, jajka, wiedziano o sobie wszystko.

Głód tamtego okresu nie wynikał z braku zaopatrzenia sklepów. Był on raczej wynikiem braku zatrudnienia i braku pieniędzy. W sklepach był chleb, wędliny, wino, cukierki - ludzie nie mieli pieniędzy, ażeby je kupić. Sytuacja zmieniła się już w latach pięćdziesiątych.

Z tego okresu pochodzi też łzawe wspomnienie o moich pragnieniach i niespełnieniach. Cukierki jadłem bardzo rzadko i raz zamarzyłem sobie, że kupię małą czekoladkę, którą sprzedawano w sklepie narożnym na Jedności. Poszedłem do mamy po pieniądze, niestety, nie miała ani grosza. Poszedłem do jednej sąsiadki, drugiej i dopiero pani Dziegielowa dała mi bodajże dwa złote (papierowe). Poszedłem do sklepiku, położyłem pieniądze wysoko na ladzie i czekałem, aż sprzedawczynie da mi czekoladkę. Sprzedawczynie była jednak zajęta obsługiwaniem innej klientki, która po dokonaniu zakupów, przyjmując resztę, zagarnęła i moje pieniądze. Na nic były moje protesty, nikt mi nie wierzył, że położyłem na ladzie jakiegokolwiek pieniędzy.

W sklepach można było kupić zabawki,

nie pamiętam, że dzieci naszych sąsiadów miały samochodzik na pedały, obiekt moich marzeń. Inni sąsiedzi mieli prawdziwy samochód. To były czasy, gdy posiadanie prywatnego samochodu nikogo nie dziwiło. Dużo było prywatnego handlu i właśnie właściciele i sprzedawcy sklepików byli ludźmi zamożnymi. Bitwa o handel zniszczyła niebawem tę grupę ludzi, zniszczyła również w miarę dobre zaopatrzenie w sklepach.

Ojciec awansował w TOR - i w nagrodę za dobrą pracę otrzymał prawo zasiedlenia domku przy ul. Łużyckiej. Przy domku był

nik dopływu wody ojciec znalazł po upływie niemal dwudziestu lat. W czasach studenckich pracowałem jako pilot grup niemieckich. Było już po podpisaniu układu między Polską a RFN. Ruszyła fala turystów niemieckich. Z racji znajomości języka niemieckiego byłem częstym tłumaczem i opiekunem tych grup. Zajechaliśmy do Kazimierza k. Koszalina i pewna rodzina niemiecka poprosiła mnie, ażebym był tłumaczem, gdyż chcieli odwiedzić swoją przedwojenną posiadłość. Zostaliśmy przez rodzinę polską przyjęci z typową polską gościnnością. Niemieccy turyści zastali tam wszystko takie, jakie było przed wojną. Stół ugiął się pod naporem wędlin, szynek i wódki Wyborowej. Wiele razy uczestniczyłem w takich wizytach i nie było wypadku, aby rodzina polska nie chciała przyjąć gości - dawnych właścicieli. Nigdy ci goście nie mówili, że jeszcze tu wrócą. Opowiescie o tym, że podobno Niemcy pokazywali haki, na których powieszają polskich gospodarzy po powrocie do swojego starego domu, były propagandą, a nie rzeczywistością. Niemcy raczej byli onieśmieni i wdzięczni za możliwość zobaczenia starego domu. Polacy sami potracili domy na kresach i potrafiliby wczuć się w zaistniałą sytuację.

W nowym domu intrygowała nas plama świeżej dachówki na dachu. Otóż w pierwszych dniach po rozpoczęciu wojny polskie lotnictwo dokonywało prewencyjnych, bombowych ataków na ziemie niemieckie. Jeden z polskich „łosi” zrzucił bombę na nasz przyszy dom. Na szczęście bomba nie wybuchła, a dziurę w dachu załatwiono, sufity wyremontowano. Przy ulicy Łużyckiej przeżyłem swoje dzieciństwo i młodość. Położenie ulicy dawało mi dostęp do pól, przyrody, ptaków, ryb, a wystarczyło pójść w przeciwną stronę, ażeby w ciągu dziesięciu - piętnastu minut znaleźć się centrum miasta, wśród ludzi, w szkole, w kinie. Za murem, oddzielającym parzystą stronę ulicy Łużyckiej, grało się w piłkę nożną. Zimą wyruszaliśmy na łyżwy, na rozlewisko za torami kolejki wąskotorowej lub na polowanie na kuropatwy. W tym czasie było w Koszalinie wiele niezagospodarowanych ogrodów i opuszczonych domów. Snuliśmy się po tych krzakach, chodziliśmy po dachach, strychach zburzonych domów. Ulubionym miejscem takich wypraw był budynek z czerwonej cegły na rogu ulic Krakusa i Wandy i Lechickiej. Przed wojną był to dom starców. Odremontowano go w latach pięćdziesiątych.

W centrum miasta znajdowały się kina, kawiarnie, centrum handlowe i spacerowe. Na ulicy Armii Czerwonej był ogród jordanowski. W latach sześćdziesiątych odbudowano starówkę i teren wokół rynku miejskiego. Odgródzono śródmieście, tym samym centrum miasta przesunęło się na zachód. Między restauracją Bałtyk, a sklepem Gallux znajdowały się bary mleczne, nowy rynek. Tej części miasta już nie ma. (cdn.)

Władysław Jermakowicz

Wspomnienia pionierów

ZDAŹYĆ PRZED ŚMIERCIA

(2)

Władysław Jermakowicz

ogród. Była to ostatnia ulica, prowadząca do wsi Niekłonice. Dalej były pola. Jednak prawo do zasiedlenia nie dawało prawa do zamieszkania. Nominację na dom otrzymał oprócz nas ktoś jeszcze. I zaczął się wyścig, kto wprowadzi się pierwszy. Mama wózką przewiozła łóżko i zamieszkała tam przed naszą przeprowadzką. To przeważało, że dom przyznano nam. Wprowadziliśmy się w lutym w 1950 r. Cała ulica była zasiedlona przez żołnierzy radzieckich, którzy wyjeżdżali na Wschód. Mieszkanie było zdewastowane. W pokojach palono ogniska. Na werandzie leżały siodła i chomonta końskie, na strychu setki książek niemieckich pisanych gotykiem. Poza kuchnią żadne ogrzewanie nie działało. Administracja postawiła nam piec. Dom był przestronny - pięć pokoi, kuchnia, łazienka, toaleta, obszerny strych i piwnice.

Dominującym wspomnieniem 1950 r. było zimno. Nie było opału. Paliliśmy siodła i niemieckie książki. Drugim dominującym uczuciem była samotność. W poprzednim domu zostawiłem kolegów, a tutaj byłem sam. Po drugiej stronie ulicy mieszkała rosyjska rodzina z synem Wołodią. Wołodzia mówił po rosyjsku, ja po polsku. Dochodziło do zabawnych nieporozumień. Wołodzia nazwał mego psa „sabaka” (ros. pies), a ja myślałem, że to brzydkie słowo i chciałem go zabić. Wołodzia wkrótce wyjechał, ale zaczęły przyjeżdżać polskie rodziny z dziećmi i znów miałem kolegów.

W obcym domu nie wiedzieliśmy, jak przebiega instalacja elektryczna. Przelącz-

Werwolf na Ziemiach Odzyskanych- wielka mistyfikacja (2)

Zeznania świadków lub opisy związane z „Wilkołakami”, redagowane zapewne były pod dyktando aparatu bezpieczeństwa. Można zastanawiać się na przykład nad wiarygodnością dzienników prezydenta Zaremby, które wydane zostały dopiero w latach 70. Kwestia wspomnianych pożarów, podpań domów czy próby zniszczenia urządzeń portowych mogła być niczym więcej, jak działaniem wycofującego się Wehrmachtu. Podpalenia miały się rozpocząć jeszcze przed bezwarunkową kapitulacją Niemiec. Rozbita 50-osobowa grupa niemieckich pletwonurków, którzy ponoć byli przeszkolonymi „Wilkołakami” może być z dużą dozą prawdopodobieństwa uznana za pozostawiony, wydzielony oddział dywersyjny. Niszczono wszystko, co mogło przydać się wrogowi - w bezsilnej złości tylko to Niemcom pozostało. Nie można wykluczyć jednak, że w mieście, gdzie ilość Polaków była znikoma, dochodziło do walk ulicznych. Oddział Wehrmachtu ukrywał się nawet na szczecińskim cmentarzu. Wylapano żołnierzy niemieckich, a po latach jeden z uczestników akcji opowiadał że nie był to żaden Werwolf.

Mnożyły się meldunki MO i UB mówiące między innymi o zatrzymaniu w sierpniu 1945r. Alfreda Bleischichta, który wraz z oficerem SS chciał wysadzić most na Odrze, a w grudniu tego samego roku - Guntera Krugera, spadochroniarza przerzuconego do Szczecina. Ten miał polecenie zorganizowania grupy, mającej odbić niemieckich żołnierzy z niewoli. I to jest zastanawiające, bo w czasie powojennego zamieszania ktoś miałby sobie zadać trud, by zorganizować zrzut z Niemiec, zabezpieczyć dywersantowi pobyt w Szczecinie (zakładając, że nie przystąpił on do działania z „marszu”). A co z lotniskiem, z samolotem? Kto i w jaki sposób technicznie miałby to wykonać? Różne publikacje zajmują się Werwolfem. Między innymi „Atlas podziemia” zamieszcza informacje na ten temat, poza tym w wydanej nie tak dawno książce „Werwolf - tajne operacje w Polsce” zawarty jest rozdział poświęcony Pomorzu Zachodniemu. Niestety, przytoczone tam zeznania i opisy ataków niemieckich dywersantów, uznane są przez autorów - Roberta Primke i Macieja Szczepkę bezkrytycznie za działalność Werwolfu. Ma tu miejsce nadinterpretacja faktów. Można dowiedzieć się o zatrzymaniu Feliksa Ruska, schwytanego w maju 1945 podczas próby podpalenia jednej z kamienic w Szczecinie. Przyznał się on do członko-

stwa w hitlerjugend, pomocy w maskowaniu bunkrów z bronią i materiałami.: „Gdy Rosjanie wkroczyli do Szczecina, w kwietniu 1945r, dostaliśmy rozkaz niewychodzenia z budynków na czas jednego miesiąca. Po miesiącu mieliśmy rozpocząć naszą robotę. „Niestety nie napisano jaka to miała być robota. Czy faktycznie człowiek ten czekałby z kompaniami bezczynnie, miesiąc czasu w mieście zajętym przez Armię Czerwoną, po to by podpalić kilka domów? Wtedy gdy III Rzesza padała, jakie mogło to mieć znaczenie? Kolejna niejasność dotyczy opisu napadu bandyckiego na transport osadników polskich stojący na stacji przygranicznej Gumieńce pod Szczecinem w nocy z 10 /11 września 1945r. Autorzy przypisują ten atak Werwolfowi, powołując się na meldunek wysłany do Dyrekcji Okręgowej PKP w Szczecinie. Nie ma tam słowa o rabunkach dokonanych przez Werwolf! A jeśli sięgniemy do materiałów UB, to szybko okazałoby się, że na pociągi pomiędzy Szczecinem a Stargardem napadali czerwonoarmiści. Wspomina to w swych pamiętnikach Gunter Vandree, świadek tamtych wydarzeń: „22.11.45. Wielu uciekinierów ze Słupska, Świdwina i Kołobrzegu maszeruje przez Gumieńce. Na dworcu Gumieńce leży wiele trupów między torami. Zostali obrabowani i zamordowani przez Rosjan (...) Dzieje się tak od wielu tygodni i nie widać temu końca.”

Rozbestwieni „Wilkołacy” mieli też zatakować między innymi Komendę Rejonową Szczecin-Południe. Do końca września 1945r. Rosjanie rozbili kilkanaście grup uznanych za Werwolf, dzięki czemu ilość napadów zmalała. Zatrzymano też dwunastu maruderów i bandytów. UB posiadało pewną ilość informatorów wśród pozostałych niemieckich mieszkańców Pomorza. Raport WUBP z początku maja 1945r. donosi o zatrzymaniu 67 osób należących do ugrupowań hitlerowskich. W czerwcu 1945r. na terenie powiatu Koszalin zlikwidowano uzbrojoną, 27 osobową grupę uzbrojonych niemieckich bandytów. Czaplinek był miastem, gdzie UB wykryło niemiecką radiostację nadawczą, znaleziono też ulotki propagandowe. Działanie grupy o nazwie „Deutsche Legion”, czy też mistyfikacja komunistycznego aparatu bezpieczeństwa? Werwolf aktywnie miał działać w Szczecinku, podejmując akcje sabotażowe w okresie żniw. Kres działalności dywersyjnej przyniósł koniec roku 1946 i wzmagające się deportacje obywateli niemieckich do ich ojczyzny. Wtedy ostatecznie rozbito drobne grupy sabotażystów ze Stargardu, Choszczyna i Trzebiatowa, którzy niszczyli urządzenia energetyczne i wodociągowe.

Wiadomo, że napady, gwałty i morderstwa dokonane na Pomorzu Zachodnim obciążają w dużym stopniu żołnierzy i maruderów Armii Czerwonej. To jej komendanci wojenni specjalnie wyrzucali polskich i tak

nielicznych osadników, by na to miejsce ponownie osadzić Niemców. Było to celowe powodowanie antagonizmów. Armia Czerwona traktowała Ziemię Odzyskaną jako zdobyczą wojenną, rabując mienie należące już do Polaków. Miały miejsce niezliczone grabieże dokonywane przez czerwonoarmistów, zarówno na Polakach jak też na rodowitych Niemcach. Inspektor z Ministerstwa Informacji i Propagandy pisał o stanie bezpieczeństwa w 1945r: „Kobiety polskie są narażone na stałe niebezpieczeństwo gwałtów ze strony żołnierzy Armii Czerwonej”. Polskie władze interweniowały oczywiście, ale niewiele mogły zrobić. Z Człuchowa, Bytowa, innych miejscowości płynęły zatrważające wieści. Dopiero gdy faktycznie ziemie te znalazły się pod zwierzchnictwem administracyjnym Polski, sytuacja uległa zmianie. Dr Zenon Kachnicz, historyk badający dzieje niepodległościowe Pomorza Zachodniego, określa działania Armii Czerwonej jednoznacznie:- „Dziś stwierdzić można, że wiele mordów przypisanych Niemcom dokonanych zostało przez maruderów Armii Czerwonej, ale też przez Polaków.” Potwierdza to dr Krzysztof Bukowski prokurator IPN: - W Kołobrzegu żołnierz radziecki zgwałcił Polkę, następnie zabił ją wbijając w brzuch zawias od drzwi. Znaleziono rzeczony zabitej kobiety, co pozwoliło samym Rosjanom ustalić sprawcę. Powieszono tego żołnierza na kołobrzesckim rynku. „Wkraczaniu wojsk radzieckich towarzyszyły egzekucje rannych członków Wehrmachtu i cywilów. Prokurator Bukowski kontynuuje”. W Koszalinie mieścił się szpital. Leżący tam żołnierze Wehrmachtu zostali zabici. Podobnie w Sianowie Sowietci zastrzelili niemiecką rodzinę za pomoc rannemu żołnierzowi. Warto też wspomnieć o działaczu opozycji antyhitlerowskiej, niemieckim pastarze Friedrichu Onnashu. W 1945r. przeniósł się on z rodziną ze Szczecina do Koszalina, gdzie w marcu zaskoczyli ich wejście wojsk radzieckich. Ukryli się w schronie na podwórzu. Gdy pastor Onnash opuścił kryjówkę, by wrócić do domu po żywność, zatrzymali go Rosjanie. Został zastrzelony na miejscu.”

Werwolf istniejący jako zmasowana, podziemna siła zbrojna na terenach należących do nowej Polski był wytworem oficjalnej propagandy. Wielu świadków tamtych zdarzeń i historyków tak właśnie uważa. A przecież, jakby na przekór, niełatwe stosunki Polaków i Niemców na Pomorzu ulegały poprawie. Jeszcze w połowie lat 50. istniały szkoły z klasami niemieckojęzycznymi, niemieccy inżynierowie uczyli polskich pracowników obsługi maszyn w wodociągach, elektrowniach wodnych. Polska administracja zamierzała zatrzymać jak najdłużej przede wszystkim niemieckich specjalistów.

Tomasz Wojciechowski

AURA ASTROLOGII



HOROSKOP MAJÓW

(ur. 13.05 - 1.06 - Agaty)

Badacze twierdzą, że Majowie byli najwybitniejszymi astronomami i matematykami starożytnej cywilizacji. Doszli oni do takiej wiedzy, że potrafili obliczyć czas i położenie planet na tysiąc lat zarówno wstecz, jak i w przyszłość. Stworzyli też swój HOROSKOP Majów: **Ludzie - Kamienie**.

Urodzeni między 13 maja, a 1 czerwca - to według Horoskopu Majów: **Ludzie - Agaty**.

Osoby spod znaku AGATU miały odznaczać się największą różnorodnością charakterów - spośród urodzonych w całym kalendarzowym roku. Miesiącem symbolizowanym przez półszlachetny kamień AGAT opiekował się bóg Usunkunyum, będący według wierzeń Majów - młodszym bratem Słońca. Urodzeni w pierwszych kilkunastu dniach tego miesiąca, mieli być ludźmi pracowitymi i solidarnymi, na których zawsze można polegać. Natomiast ci, którzy pojawili się na świecie w kolejnych dniach maja, niestety, mieli odznaczać się lekkomyśl-

nością, zmiennością, ludźmi, którzy nie dbają, nie zabiegają o dobrą opinię o sobie.

AGATY, jak twierdzili Majowie, to osoby inteligentne, zdolne i bystre. Niektórzy obdarzeni nawet dużym poczuciem piękna i estetyki. Wśród urodzonych w tym czasie powinno być wiele artystycznych talentów. Także handlarzy.

Słabą stroną ich charakteru - brak konsekwencji w działaniu. Żyją w poczuciu zmarnowanych szans, starając się za wszelką cenę szukać winny w innych - nigdy nie w sobie, a przyczyną tego jest ich zmienność i lekkomyślność.

Na ogół relacje rodzinne i przyjacielskie AGATY traktują bardziej powierzchownie, nie potrafią wczuć się w sytuacje innych. Wierność i stałość w sprawach sercowych - nie jest ich mocną stroną. Niektórzy lubią zbyt wielkie ryzyko, jak hazardziści, liczącymi bardziej na szczęśliwy przypadek niż na własną pracę i konkretne działanie.

Jako rodzice - AGATY nie odznaczają się szczególną troską o wychowanie potomstwa. Traktowanie dzieci w sposób powierzchowny, niemal obojętny nie wynika z ich złej woli, lecz z wrodzonego egocentryzmu.

Ludzie ci są na ogół energiczni, pragnący zmian, co sprawia, że bez wyraźnego powodu zmieniają miejsce zamieszkania, środowisko, zawód czy też pracę.

Kobiety - Agaty na ogół bardzo źle czują się w czterech ścianach własnego domu, bo żadne są wrażeń, ciekawostek, a także i... intryg, plotek. Trudno jest im być dobrymi gospodyniami. Na ogół są sympatyczne, wesołe, energiczne, pełne wigoru

i lubiane w każdym towarzystwie. Uczucia z intelektem łączą w jedno. Bywają samowolne i nieustępliwe, a przy tym mają skłonności do wywoływania sporów. Są ambitne. Wszystkie swe wysiłki kierują na zdobycie jak najlepszej pozycji zawodowej, dążąc do autorytetu za wszelką cenę, do dominowania nad innymi. I często im się to udaje.

Mężczyźni - Agaty choć ich charakter nie jest stały, za to umysł giętki i wyjątkowo aktywny. Bez przerwy o czymś myślą, coś projektują, snują jakieś plany. Często zmieniają zainteresowania, a przy tym i zawody. Mają podwójną naturę. Powinni zatem dążyć do panowania nad swymi myślami zamiast być ich nieustannymi niewolnikami. Powinni też zwalczać w sobie stany rozstroju psychicznego - do czego mają zbyt częste skłonności. Zbyt wiele od siebie wymagają. Choć ich organizm jest silny, grożą im dolegliwości związane z chorobami krwi i drogami oddechowymi.

W dzieciństwie AGATY nie są błyskotliwi. Raczej nie mają kłopotów w szkole, choć - niestety - nie są zbyt pilne. Gorzej jest z chłopcami, bo mają skłonności do różnych, nagannych wybryków, sprawiając wiele trudności i kłopotów wychowawczych swoim rodzicom - takim zachowaniem wyróżniają się w grupie swoich rówieśników.

Niżej, w Horoskopie Majów: **Ludzie - Chalcedony**, czyli urodzeni między 2, a 21 czerwca. Co nich mówili Majowie?

(ur. 2-21 06 - Chalcedony)

Urodzenie między 2, a 21 czerwca - to według Horoskopu Majów: Ludzie Chalcedony.

Według kalendarza Majów, siódmym miesiącem na gwiezdny, astrologicznym niebie opiekował się Cizin, pan trzęsienia ziemi, wulkanów i kamiennych lawin. Czas ten symbolizował Chalcedon, czyli odmiana kamienia o nazwie Agat.

Ludzie - CHALCEDONY, według Majów, pochłonięci są ideami, nowymi myślami i problemami, zagadnieniami wymagającymi głębszego rozważenia. Nie interesują ich sprawy oczywiste i praktyczne. Wyróżniają się inteligencją i błyskotliwością. Potrafią pięknie i sugestywnie mówić. Dobierają sobie grono przyjaciół i znajomych o zbliżonych upodobaniach i cechach charakteru.

W latach młodości Chalcedony szukają duchowych przywódców, wzorów do naśladowania. Taką też rolę starają się spełniać w stosunku do innych - w wieku dojrzałym. Są wyjątkowo ambitni, ale do wyznaczonego sobie celu nie dążą za wszelką cenę. Pochodze-

nie, majątek wybranego przez nich partnera - nie mają dla nich większego znaczenia. Swoją „drugą połowę” wybierają kierując się wzajemnym zrozumieniem i porozumieniem, ale... nie są zbyt wierne i stałe w uczuciach. Niestety.

W małżeństwie dążą do zachowania niezależności i mają własne, indywidualne spojrzenie na świat i najbliższą rodzinę.

Nigdy też nie narzucają otoczeniu swojego zdania.

Niezwykle umiejętnie potrafią wykazywać się wielkim zaangażowaniem i pracowitością we wszystkim, w czym zechcą uczestniczyć, czym zapragną się zająć, będąc jednocześnie przekonany, że naprawdę warto poświęcić sporo energii i czasu na konkretne, wyznaczone samemu sobie zadanie.

Kobiety - Chalcedony są dowcipne, inteligentne, mają duże powodzenie u płci przeciwnej. Niestety, obowiązki domowe nie są ich mocną stroną - panie te nie lubią zajmować się domem. W rolach matek - lepszy kontakt mają ze swoimi dziećmi, kiedy te są już starsze, kiedy mogą dzielić się z nimi swoimi zainteresowaniami, a panie te - mają ich naprawdę sporo. Wyróżniają

się też darem obserwacji, z powodzeniem mogą wykonywać wiele zawodów, w których niezbędna jest szybkość orientacji, logiczne myślenie, sprawność w działaniu. Lubią też dyskutować i prowadzić spory.

Mężczyźni - Chalcedony mają opinię rozrzutników. Ich silnie rozwinięty kult wolności sprawia, że za wszelką cenę dążą do postępowania według własnych zasad, własnych poglądów, ale bardzo trudno o temat, w którym nie potrafiliby - chociaż na chwilę - zabyśnąć.

Łasi są na pochwały, upajają się wręcz wszelkimi pochlebstwami - choć nie okazują tego. Nie lubią obcować z ludźmi małomównymi, zamkniętymi w sobie. Sami są zrezygnowani w naśladowaniu innych i zawsze pragnący stanąć na wysokości zadania, co często przypłacają stresem. W życiu osobistym częściej kierują się rozumem niż emocjami.

W następnej Aurze Astrologii w Horoskopie Majów: Ludzie - Selenity, czyli urodzeni między 22 czerwca, a 11 lipca.

Skorpion